

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywców w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
W miejscach	30 zł.	5 zł.	1 zł. 50 ct.
Pośrednio w państwie austriackim	34 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	38 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicz w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarnia Ryku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia 1 prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11; w Warszawie wydział p. Adam 105 bis Boulevard Raspall, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbeval pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Bayli i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Duker, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Co.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmarz i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 13 sierpnia.

Wszystkie objawy życia publicznego przybierają teraz rozmiary demonstracji politycznej, odnoszących się mniej lub więcej bez pośrednio do ligi potrójnej i francusko-rosyjskiej antyligi. Ostatnia paryska wystawa powszechna w r. 1889, zamieniła się w wielką demonstrację polityczną. Księga pamiątkowa, do której goście, zwiedzający wieżę Eiffla, wpisywali swe nazwiska i aforyzmy, stała się pomnikiem rozbudzonego szowinizmu francuskiego i różnych, nie bardzo poważnych obietnic i słubów egzotycznych admiratorów Francji. Kwestya przyszłej wystawy powszechnej w mgiełnieniu oka przybrała znamię walki pomiędzy Berlinem a Paryżem. Zjazdy śpiewaków, gimnastów, nawet zjazdy przyjaciół pokoju, przeradzają się w demonstrację i walkę dwóch lig. Ta mania politykowania sprawia, że także zapowiedziany zjazd floty europejskiej w Genui, wywołał drażliwe dyskusje na wstępie i zapewne sprowadzi w epilogu dalsze namętne rozprawy. Właściwie trudno sobie wystawić wypadek, któryby mniej nadawał się do obudzenia sporów międzynarodowych, jak jubileusz Kolumba. Że go obchodzi wystawę miasto rodzinne sławnego żeglarza, że tam z tego powodu zgromadzą się eskadry wszystkich mocarstw i że ten zjazd morski odbędzie się około 7 września, w chwili przybycia króla Humberta i królowej włoskiej do Genui — to wszystko jest rzeczą tak naturalną, że właściwie wszelki komentarz staje się zbytecznym. A jednak zaciekłość stronnictw starego świata umiała z góry zakłócić także tę takąż jubileuszową odkrycia świata nowego.

Wiemy dziś, że rząd austriacko-węgierski wysłał do Genui pancerniki „Cesarz Franciszek Józef“, „Cesarz Rudolf“, a jako trzeci pono pancernik „Stefania“. Eskadrę dowodził będzie kontradmirał Spaun. Że także Austro-Węgry wysyłały eskadrę do Genui, tego nie potrzeba tłumaczyć, ani nawet sojuszem z Włochami. Chociażby on nie istniał, monarchia habsburska nie miałaby żadnego powodu świecić na tym obchodzie jubileuszowym nieobecnością. Ale dowieć i zła wola irredentystów umiała skorzystać i z tej sposobności, aby zaznaczyć swą gorącą nienawiść do Austrii. Radykalne dzienniki włoskie wymyśliły plotkę, że rząd wiedeński wysłał do Genui pancerniki: „Tegethoff“, „Lissa“ i „Custoza“. Wybór właśnie tych trzech pancerników, przypominających swemi nazwami dotkliwie klęski, jakich wojska i flota włoska doznały od Austrii w r. 1866, po stronie rządu wiedeńskiego byłby zdradzieczny albo dziwny nietykt, albo też wyraźną chęć prowokacji, zwłaszcza wobec tak dra-

żliwego i nie przywykłego jeszcze do nowej roli wielkiego mocarstwa narodu, jak włoski. Ale właśnie dlatego potrzeba było po stronie irredentystów albo niepospolitej prostoty, albo też zupełnej przewrotności, aby ową plotkę rozpowszechnić, a potem traktować jako „nowy, przekonujący dowód złej woli“, jaką Austro-Węgry nibyto powodują się wobec swego południowego sprzymierzeńca. Chociaż teraz urzędownie owa bezmyślna plotka została usunięta z dyskusji publicznej, nie wolno niestety przypuszczać, aby irredentyści zawstydzeni, umilkli, lecz trzeba się przygotować na nowe wymysły, któreimi starać się będą oczernić udział austriacko-węgierskiej eskadry w obchodzie jubileuszowym Kolumba, tudzież uprzejmość, jaką król i rząd włoski okazał swym sprzymierzeńcom.

Na prawdę irredentyści pragną, aby w Genui ukazała się eskadra francuska, w towarzystwie rosyjskiej. Rzeczywiście, eskadra francuska przybędzie do Genui. Jest to tradycja międzynarodowej grzeczności, że skoro sąsiedni władca zbliża się do naszych granic, spieszymy przywitwać go. Takie akty grzeczności międzynarodowej są całkiem niezależne od chwilowych stosunków politycznych. Są one tem, czem ukłon dobrze wychowanych przeciwników nawet bezpośrednio przed pojedynkiem. To też przed dwoma laty, kiedy prezydent Carnot zwiedził Toulon, chociaż właśnie wtedy stosunki polityczne pomiędzy Włochami a Francją były wielce napięte, król Humbert wysłał eskadrę włoską celem powitania naczelnika Francji. Ze względu na zasady międzynarodowej kurtoazji, jakoteż ze względu na ów akt grzeczności, spełniony przez króla włoskiego przed dwoma laty, rząd francuski nie może inaczej, jak wysłać eskadrę do Genui, zwłaszcza, że przyjazd królewskiej pary włoskiej do tego miasta, łączy się z obchodem jubileuszu wszechświatowej doniosłości, od którego nie może stronić jedna Francja, chociaż uczonym francuskim nie udało się dowiedzieć, że Kolumb urodził się na Korsyce, „a zatem jest Francuzem.“ Jednak irredentyści włoscy starają się usilnie tłumaczyć zapowiedziany przyjazd eskadry francuskiej do Genui, jako początek zupełnej zmiany w stosunkach francusko-włoskich i zbratanie się dwóch narodów romańskich, na odwrót zaś komunistyczno-anarchiczna i rusofilska frakcja Rocheforta równie gorliwie stara się o to, aby akt zwykłej kurtoazji międzynarodowej wystawić jako przewrotny i ubliżający Francji czyn rządu francuskiego.

Ten radykalny szowinizm paryski nie zna innego środka dyplomacji, jak groźby, obelgi, agitacje, a zresztą zdanie się na łaskę wspaniałomyślnego opiekuna rosyjskiego. Według

tej metody p. Millevoye i tow. urządzili niedawno w cyrku Fernando mityng oburzenia na Stambuła i księcia Ferdynanda bułgarskiego, i według tej samej metody *Lanterne* i podobne dzienniki piorunują przeciwko wystąpieniu eskadry francuskiej do Genui. Poważnie i roztropnie na podobne deklamacje radykalne odpowiedział *Journal des Débats*, że są one sprzeczne z wszelkimi realnymi stosunkami i zwyczajami międzynarodowego prawa. Pomiedzy Włochami a Francją istnieje stan pokojowy, a nadto właśnie stronnictwo radykalne najęściej przemawia za zupełnym złączeniem się tych dwóch narodów. Według jakiego logiki zatem rząd francuski miałby teraz umyślnie obrażać Włochy zaniechaniem aktu zwykłej kurtoazji międzynarodowej? Oczywiście, uwagi *Journal des Débats* są zupełnie słuszne, co jednak nie przeszkadza, że z przybyciem eskadry francuskiej irredentyści włoscy skorzystają celem radykalnych demonstracji na rzecz sojuszu z Francją, gdy przeciwnie radykalizm francuski dopatrywać się w niem będzie: skompromitowania honoru Francji zbytnią uległością i grzecznością dla Włoch!

Najmniej komentarzy i sporów wywoła przyjazd eskadry angielskiej. Aby zjazd morski mógł się odbyć bez udziału pancerników władcyńi morsk — tego ani nawet ikt nie przypuszcza. Stosunki pomiędzy Włochami a Anglią za rządów Salisburego przybrały jeszcze przyjaźniejszą cechę, niż dawniej. Są tacy, co twierdzą, że margrabia Rudini głównie dlatego przyspieszył odnowienie ligi potrójnej, ponieważ w nagrodę otrzymał w Londynie wprawdzie nie paragrafowany traktat, ale bardzo ważne poufne przyrzeczenia. Bądź jak bądź, żaden rząd angielski nie przyzwoli na zniweczenie floty włoskiej, która stała się już tak poważnym na morzu Śródziemnym konkurentem francuskiej. We Włoszech więc bez obawy spoglądają na zmianę gabinetu w Anglii, która nie może spowodować zupełnego przewrotu w bardzo realistycznej polityce zagranicznej tego mocarstwa. To też pancerniki angielskie w Genui nie wywołają żadnych demonstracji, ale przyjęte będą z tem uszanowaniem, jakie się należy tak potężnej, a przyjaźniej sile.

W każdym razie ten zjazd 60 lub 70 okrętów wojennych w Genui stanie się arcy-ciekawą ilustracją zupełnego przewrotu stosunków europejskich, w porównaniu ze stanem Europy w r. 1492! Wtedy największym mocarstwem, któremu Kolumb zdobył cały nowy świat, była Hiszpania, o której głosił przysłowie: „Drży świat cały, kiedy przemawia Hiszpania“. Zeszła ona na stanowisko drugorzędne państwa, ale z honorem dźwiga brzemień sławnej przeszłości. Obok niej

wówczas Francja dopełniała swej państwowej i narodowej organizacyi. Największym zaś mocarstwem na wschodzie była Polska Jagiellonów. Cesarstwo niemieckie wówczas było już tylko fikcją wielkiego mocarstwa, a dom habsburski dopiero zbierał się do zaokrąglenia swego państwa Czechami i Węgrami. Anglia stała w rzędzie Portugalii, Wenecyi i Genui. Dziś liczy ona 300 milionów poddanych i panuje we wszystkich częściach świata. Z malarzkiej Brandenburgii wyrobiło się pruskoniemieckie cesarstwo, jako jeden z najpotężniejszych czynników politycznych na stałym lądzie. Powstało olbrzymie carstwo rosyjskie, a w nowym świecie imponująca siła republika amerykańska.

Bismarck a Gladstone.

Były kanclerz niemiecki i przyszły szef gabinetu angielskiego, w równej mierze zdumiewają pokolenie współczesne niepospolitą werwą. Starszy, William Edward Gladstone, urodzony w roku 1809, zawód publiczny rozpoczął już w roku 1832, jako poseł okręgu Newark. Otto von Bismarck, w tymże roku składał w Berlinie popis dojrzałości, a przebywał jeszcze na wschodzie w Getyndze, gdy Gladstone, w roku 1834 jako podsekretarz stanu w ministerium handlu wstąpił po raz pierwszy do gabinetu. Po 90-letnim Koszcie, który wstąpił do sejmu węgierskiego w roku 1831, „wielki starzec“ angielski jest dziś zapewne jedynym mężem publicznym, który może obchodzić 60-letni jubileusz rozpoczęcia swej parlamentarnej czynności. P. Bismarck rozpoczął ją dopiero na początku roku 1847 i to dość skromnie, jako zastępca posła na tak zwany: „jednocyfrowy sejm pruwinyonowy.“

Obaj nestorowie i kuzyni germańscy wyszli z obozu konserwatywnego. W młodym Gladstone stronnictwo torowały witalo dzielnego i obdarzonego niepospolitemi zdolnościami szermierza. P. Bismarck, jako *enfant terrible* stronnictwa konserwatywnego, na wstępie swego zawodu parlamentarnego mówił: „Prusey monarchem nie panują z łaski ludu, lecz z łaski Boga posiadają rzeczywistą nieograniczoną władzę“ (2 czerwca 1847) gdy teraz wygłasza zasady o konieczności podniesienia wpływu parlamentu i kompromisów woli monarchy z wolą parlamentu. Jeszcze zanim P. Bismarck wstąpił na arenę polityczną, Gladstone zamienił się z konserwatystą w gorliwego stronnika obozu whigów; ks. Bismarck dopiero po utracie władzy zrezygnował z nabytych przekonań autokratycznych, w wieku, w którym ludzie zwykle już nie zmieniają przekonań politycznych.

„Kto jest świadomy swej własnej niemożności, w miarę jak wiek i doświadczenie rozszerzają znajomość spraw i ludzi, staje się wyrozumiałym dla opinii drugich“ — powiedział ks. Bismarck przed kilku laty. — Nie sprawdza się to ani na nim, ani na jego starszym w areopagu europejskich mężów stanu koleźce. Owszem, z latami i doświadczeniem przybywa im szorstkość i bezwzględność w ocenianiu zdania drugich, a zwłaszcza przeciwników politycznych. Ks. Bismarck wobec nich znajdował się w korzystniejszej pozycji, niż Gladstone. Bo zdobywszy kierujące

stanowisko już w roku 1862, oddał przez blisko 30 lat mógł położyć na szali władzę, polegając wyłącznie na zaufaniu swego monarchy, którą, jak to sam wyznał w jednej z ostatnich mów swych, uważał jako dożywotnią, gdy Gladstone, który poraz pierwszy w roku 1865 stanął na czele gabinetu, oddał niestannie musiał się liczyć nie z wolą królowej, ale ze zmniejszającą wolą wyborców angielskich. To też dla ks. Bismarcka wymowa aż do roku 1890 była raczej mieczem, którym z zabezpieczonej pozycji niechętnie drgnął opozentów, gdy dla Gladstone'a jest ona nie tylko środkiem polemiki, lecz także środkiem jednania sobie stronników. Klasycznym mowcą, według przepisów Cicerona, nie jest ani jeden, ani drugi. Wymowa lubiącego się w studiach teologicznych Gladstone'a, przypomina kazalnictwo; ks. Bismarck, dopóki przemawiał w parlamencie, rzucił w jednych, ale urwany, wygłaszanych dopiero w korekcie protokołu stenograficznego słów, jakoby wyrocznie, aforyzmy i śmiałe paradoksy. Dopiero na ostatniej swej sławnej przejażdżce agitacyjnej, odsonił wielką zręczność w przemawianiu do tłumów na ulicy, z wagonu, z balkonu i w tej mierze tak się zbliżył do swego angielskiego kolegi, że ostatnia kampania Bismarcka przeciwko Capriwemu przedstawia uderzającą analogię do sławnej kampanii Gladstone'a przeciwko Salisburemu na wiosnę roku 1881.

Zauważono, że pole działania ludzi genialnych jest ściśle określone, a geniusz uniwersalny należy do najrzadszych zjawisk. Prawda ta stwierdza się także na dwóch wybitnych mężach stanu. Każdy z nich jest mistrzem na pewnym polu życia publicznego, a raz niemożliwością na drugim. Twórca nowego cesarstwa niemieckiego najświetniejszego swego sukcesu odniósł w zakresie polityki zagranicznej, Gladstone na polu polityki wewnętrznej; pierwszy popełniał najgrubsze błędy na tem ostatnim polu, jak drugi chybił, ilekroć się dotknął spraw wielkiej polityki międzynarodowej. Nie wchodząc w ocenę moralności, użytych środków, musimy przyznać, że jako minister spraw zagranicznych, ks. Bismarck umiał w sposób mistrzowski skierować wszystkie siły do jednego celu, skupić wszystkie przydatne czynniki, usuwać najgroźniejsze przeszkody, wyzyskać każdy błąd swych współpracowników na szachownicę dyplomatyczną, nareszcie zawrzeć „sojusz ze szczęściem“, o którym powiada Machiavelli, że rozstrzyga o trzech czwartych częściach spraw ludzkich. Natomiast w sprawach polityki wewnętrznej od początku do końca swego zawodu zachował się tak, że przeważnie większość Niemców zatruł radością z utworzenia cesarstwa. Można dopatrzeć się pewnej lekkomyślnej brawury w tem kolejnym wyzyskaniu wszystkich stronnictw i spychaniu ich na poziom „Reichsteindów“ w tych nerwowych eksperymentach od potwornego „Kulturkampf“ do wlewania do maszyn państwowej „kropki olejku socjalistycznego“, od zasłaniania się uroczystymi orędziami królewskimi aż do tej pretenzji, narzucania swej osobistej woli tak monarchy, jak parlamentowi. Nie potrzeba sądzić polityki wewnętrznej ks. Bismarcka z naszego polskiego stanowiska, aby ją potępić; z niemieckiego stanowiska zasługuje ona zupełnie na potępienie; to też pomiędzy temi tysiącami, które niedawno witały ks. Bismarcka z zapalem od Drezną przez Kissingen do Jeny, zapewne znalazłaby się tylko bardzo szczupła garstka takich, którzy rzeczywiście pragną jego powrotu do władzy.

ANIMA VILIS.

POWIEŚĆ

przez **Maryę Rodziewiczównę.**

(Ciąg dalszy.)

Woznica usiadł obok podróżnego, podano mu szklankę herbaty. Zaczeli rozmowę, obcy zaufali mu czarkę wódki, ale sam nie nie pił. — Wy do Lebiatyn jedziecie? Może się tam spotkamy! — rzekł. — Pewnie, wieś nie świąt. A ty do kogo? — Do doktora Gostyńskiego. — Uch, to nie dziw, że się spotykamy. Toż mój gospodarz, a to jego córka! Panienko — zawołał — toć my gościa sobie ze śniegu podjęli. Teraz kobieta obejrzała się żywiej, a podróżny westchnął. — Przemasz pania! — rzekł zawsze nieśmiało — może brat pani wspominał o mnie. — Pan jest Antoni Mrozowicki? — Tak pani. — Brat mój i wspominał i oczekiwał pana — odparła głucho, a usta jej ledwie wymawiały wyrazy — tylko jego już niema. — Odwróciła twarz i chwilę pasowała się ze swym bólem. — On umarł przed dwoma tygodniami! — do-dała wreszcie z wysiłkiem. — Podróżny słowa nie rzekł. Odwrócił się i on do okna i począł mu z oczu biec łzy jedna po drugiej, jak groch wielkie. — Szynk załogę grobowe milczenie. Kobieta rachowała niby, ale nie widziała cyfr, ni pamiętała gdzie jest i po co. Od okna słyszał było ciężki oddech obcego. — Wreszcie szynkarz głos podniósł: — Boża wola! Nie płaczcie panienko. — A woznica hałaśliwie nos otarł i dodał: — Bodaż ta śmierć na chłodzielów! Za co ona jego wzięła, gołąbką! — Chłopi pokiwali głowami. — Sprawiedliwiej wzięłaby starego, a nie młodego. Ale na jaki sąd ją pozwał? Niema rady! — Podróżny nie zmienił postawy. Do okna ciemne-zwrotny, nocy się skarzył cichymi łzami, wo-

bec tego nagłego ciosu zapominając o swem ciężkiem położeniu.

Któs do niego zagadał, nie zrozumiał, ani odpowiedział.

Dopiero gdy poczuł rękę na ramieniu, wzdygnął się i obejrzał. — Dziewczyna stała za nim, otulona jak do drogi i znów spokojna.

— Jedźmy, panie! — rzekła z prostotą, jakby to było rzeczą zdawną ułożoną.

On w milczeniu usłuchał.

Usiadł obok niej w saniach i ruszyli cwałem. — Przed miesiącem pisał do mnie Antoni — ożwał się wreszcie nieśmiało. — W parę dni potem przebiegł się, dostał zapalenia płuc i nie wytrzymał. Tak to szło piorunem. O zima, ta zima! Trzeba do niej przywyknąć. On był bardzo delikatny.

— A ojciec? — Zjemy jakoś — odparła pośpiesznie — żeby ból miał moc śmierci! Ale on ma tylko jej rozpacz i pustkę! Pan dawno z kraju? — Trzy tygodnie.

— Ja już pięć lat tu jestem, od śmierci matki, ojciec już dwadzieścia. Dopiero w tym roku zima i do nas po ofiarę przyszła.

— Proszę pani — rzekł żywo — może ojcu pani ja zrobić przykrość. Może ja państwu uczynię wspomnienie bólu żywym. Proszę mnie w takim razie do domu swego nie wprowadzać i ojcu o mnie nie nie mówić.

— Nie zwykliśmy tutaj udawać. Czekaliśmy pana i radzi widzimy. Antek kochał pana. — Dziękuję pani — rzekł półgłosem. — Ot, my i w domu! — ożwał się woznica.

Rzeczywiście sanie wbiegły w ulicę wioskową, ciemną i pustą i stanęły wreszcie przed parkanem, oddzielającym od drogi porządną dom piętrowy. Świeciło się w nim i gdy dziewczyna otworzyła furtkę, dwa psy wpadły na nią w rado-snych podskokach, a drzwi domostwa skrzypnęły i ukazał się człek z lampką, szpetny, chuderlawy, pokazując w uśmiechu powyświeczone zęby.

— Dobry wieczór, Siergieju, otwórz Gryni wrota — rzekła, biorąc mu z rąk lampkę. — Znaleźli się w sieni, na schodach, prowadzących na piętro.

Wtem ktoś otworzył drzwi na dole. Wionęły

z nich kuchenne zapachy i ciepło, a w proggu stanęła stara kobieta w czepcu i zawołała:

— To ty, Maryniu? — Ja, ciotko.

— Chwała Bogu. Już się pan niepokoił. Zaraz ci przyniosę wierzęgę.

— Ojciec sam? — Był ksiądz Ubysz, ale odszedł do siebie.

Na górę w pierwszym pokoju dziewczyna się rozebrała z futer i za jej przykładem Mrozowicki. Został tylko w kurcie skórzanej i wójtkach, zawstydzony takim strojem i brakiem tchu. Trząsł się jak w febrze z niewczasu, głodem i zmęczenia.

— Proszę pana! — wezwwała go za sobą dziewczyna. — W drugiej izbie ogień się palił na kominie, a przy stole stary doktor Gostyński coś czytał z zajęciem. Obejrzał się na córkę i wyciągnął do niej ręce, uśmiechając się smutno.

— Nie ci się ślego nie przytrafiło? — Nie, ojcie. Przywiozłam z sobą gościa. Pan Mrozowicki.

Starzec wstał żywo. Mocny był jeszcze, krzepki, zdrowy, tylko zarost i włosy miał białe jak śnieg. Przystąpił do młodego człowieka, popatrzał nań i bez słowa do piersi przycisnął. I zrozumieli się tem milczeniem.

— Gdzież pan spotkał moją córkę? — spytał stary po chwili. — Młody poczerwieniał gwałtownie.

— Powiem odrazu wszystko — rzekł. — W Tobolsku miałem wypadek. Zmęczony byłem okropnie, wstąpiłem do pierwszego lepszego zajazdu, żeby parę dni wypocząć, ale tej samej nocy wykradziono mi tuchom i pieniądze.

— Dziękuj pan Bogu, że nie zarżnęli. — Nie, zostawili mi nawet kilkanaście rubli. Jechałem więc pocztą, póki mi ich starczyło; potem, zjadł o wiorat czterdzieści, poszedłem piechotą.

— Szaleństwo! — Przerażonałam się i byłbym zmarł, gdyby pani mnie nie zabrała z sobą. — Dziewczyna już nie było w pokoju.

— No, udało się cudownie. Nie odmroziłeś pan twarzy czy rąk? — Nie, wszystko w całości. — Cóż, jakże się panu Sybir podobał?

— Straszny! — szczerze odparł Mrozowicki.

— O! A jakbyś pan go nazwał, żeby zamiast tej pogodne nocy „burjan“ śnieżny rozszalał na powitanie. To dopiero orgia stepu.

Mówił spokojnie i prędko, jakby się bał, że go obcy o syna spyta, a zarazem czuł, że objaśnić go trzeba, a nie czuł się na siłach. Ale przybył an i pytał, ani się oglądał.

Mało też czasu zostawali sami, bo do pokoju wpadła z impetem stara kobieta, którą na schodach widział:

— To pan od nas jedzie? — zagadnęła go bez żadnego wstępu, a oczy jej dziwnie świeciły. — Z Wilna, proszę pani. — Mój Boże, mój Boże. To pan tak niedawno na tych kamieniakach kłębał przed Ostrą bramą? — W dzień wyjazd.

— O! To pan pewnie i księżdz proboszcza tam widział. Mój brat rodzony, panie. — Widziałem, ale żebym o pokrewieństwie był słyszał, tobym do niego wstąpił przed drogą.

— Niby pan myśli, że to ich krewny — zawołała, wskazując gospodarza — gdzie zaś, mój tylko. Ja tu obca, z rodu innego całkiem; ja z Szezygłów, Ułowiczowa. Ksiądz proboszcz Szezygłów, to mój brat. Postarzał pewnie, dwadzieścia lat jak ja już tutaj z mężem zjechałam! Pewnie już siwy, co panie?

— Ten, któremu widział przy mszy, ciemne miał włosy. — Doprawdy? może być, w naszym rodzie nie siwieją długo; ja tom zbiełała, ale to od klimy tutajsej.

Pokiwała głową i zamyśliła się o tych czarnych jeszcze włosach brata: — Zdrow widocznie, choć już pięć lat, jak nie pisze. Antek obiecywał się o niego dowiedzieć, ale zapomniał nieborak.

Mrozowicki nie tę wzmiankę o zmarłym podniósł nieśmiało oczy na starego, i aż się przestraszył, bo doktor na niego patrzył. Znowu się zrozumieli tem niemem spojrzaniem i ojciec odechnął. Nie będzie potrzebował opowiadać tego, co przeżył.

Staruszką oprzytomniała nico. — Gadam ja, a wieczera stygnie. Mówił mi Grynia, co się panu przytrafiło. Proszę do jadalni. Marynia zaraz przyjdzie, do kramiku poszła na chwilę.

Mrozowicki zrozumiał, że była w domu tym gospodynią, a doktor korzystając, że babcina znikła za drzwiami, rzekł:

— Nie w Ostrejbramie brat jej, ale na Rosie. Ale poco mówić. Dość ma stracił wiadomości! Wdowa i sierota. Od dzieciństwa z nami żyje. Pochowała tu męża i dwoje dzieci.

Weszli do jadalni. Ukazała się panna Marynia, i zasiadli we dwoje do posiłku. Mrozowicki mało co jadł. Czuli, że pada ze zmęczenia. Ułowiczowa zarszukała go pytaniami, a tymczasem panna Marynia zdawała ojcu sprawę z podróży.

W Krynce odebrałam siedmiedziest rubli, a w Petrowce pięćdziesiąt trzy. Po wódkę do Kurhann trzeba jutro posyłać. Pojadę sama, bo i do kramiku wiele mi niedostaje.

— Możeby lepiej Grynię posłać z listem do Szumskiego. Ten załatwi. — Zawsze jak najgorzej. Wolę sama to zrobić. — Jak chcesz. A przygotowaliście gościowi kwatery?

— Tutaj chyba zamieszka! — Dlaczego? Jest przecież pusty pokój! — Dziewczyna nie nie odrzekła. Wstała i wnet poszła do Mrozowickiego, jak Siergiejowi wydawała rozporządzenia. Po chwili kobiety się usnęły. Doktor wskazał przybyłemu drzwi przeciwległe i rzekł głucho:

— Ten pokój teraz pusty. Wygodnie panu będzie. Proszę darować, że nie przeprowadzam, ale ja tam od dwóch tygodni nie byłem.

To rzekłszy odwrócił się prędko i wyszedł do siebie. — Pasty pokój niedawno był zamieszkały, urządzony wygodnie, ciepły, jasny. Podług ośnialni miękki wójtok, na ścianach wisiała broń, skóry, wypchane ptaki, gdzieś niedziedzi kirgizskie osobliwości, dziwaczne stroje i „idoly“ ich monstrualne.

Badać tu mieszkał, turysta, uczony, człowiek wykształcony i czynny. Szafy ksiąg były pełne, w innych widać było lekarskie narzędzia. Trochę kurzu osiadło na wszystkim i zapach pleśni czuć było.

Mrozowicki jednak nie miał już sił do myśli ciężkiej o zmarłym przyjacielu. Zasnął kamiennym snem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odwrotny obraz przedstawiają dzieje Gładstone'a. Angielski mąż stanu nie tylko jest mistrzem w taktyce parlamentarnej, ale od blisko pół wieku dokonał najważniejszych reform w państwowym ustroju swej ojczyzny. Samo zniszczenie anglikańskiego kościoła państwowego w Irlandyi (r. 1869), zapewnienie mu zaszczytne miejsce w rządzie reformatorów w najlepszym pojęciu słowa, a jako minister skarbu przyczynił się niezmiernie do uporządkowania finansów Anglii. Natomiast od początku do końca swego publicznego zawodu zdradzał dziwną niezręczność względem polityki zagranicznej i trzeba było zawsze innego gabinetu, aby naprawiać błędy, jakich się dopuszczał na tem polu. Z jednostronnego stanowiska oszczędnego ministra skarbu był przeciwnikiem wojny krymskiej, nie pojmując, że wydanie wówczas Turcyi na łup Rosyi mogło się stać katastrofą dla Anglii. Z teoretycznej filantropii w ostatniej wojnie wschodniej stał po stronie Rosyi, kiedy na prawdę „oswobowienie“ Słowian byłoby się zamieniło w prosty rosyjski podbój półwyspu bałkańskiego z Carogrodem, gdyby Andrassy i Beaconsfield nie byli zręcznością i energią zapobiegli tej ewentualności. Gwoli efektem krasomówczym w r. 1881 obraził Austrię, potem widział się zmuszony odwoływać swe obelgi przed ambasadorom austriacko-węgierskim Karolyim. Wykreślił się korzystnie z pozycji w Afganistanie, zajął Egipt, ale spowodował utratę Sudanu egipskiego, w wojnach w południowej Afryce doznawał dotkliwych klęsk i popoli zraził sobie wszystkie dwory europejskie. Słowem, okazał się równie niezodolnym na polu polityki zagranicznej, jak ks. Bismarck na polu wewnętrznej. Obaj razem złożyli się na fenomenalnego męża stanu; każdy z osobą ze swymi potężnymi zdolnościami, ale niemniej wielkimi wadami, jest żywym dowodem tej prawdy, że doskonałości nie dostaje się w udziale śmiertelnikom.

Obaj zresztą swe sukcesy zawdzięczają skrajnie sprzecznej metodzie. Ks. Bismarck jest zaciętym pesymistą, Gładstone równie gorącym optymistą. Pierwszy przed kilku laty stosunek wzajemny wielkich mocarstw porównał ze spotkaniem się dwóch podróżnych w ciemnym lesie; gdy jeden sięga do kieszeni po rewolwer, drugi już strzela! Kto tak pojmuje stosunki międzynarodowe, ten tem samem neguje wszelkie prawa i obowiązki międzynarodowe, pozbawia się wszelkich skrupułów sumienia i pod pozorem, że trzeba wyprzedzić grożącą od sąsiada zaczepkę, przywłaszcza sobie prawo napaadnięcia co bez poważnego powodu. „Nasze działania nazywamy niewinnymi, dążącymi jedynie do pokoju; działania naszych przeciwników nazywamy będziemy nieinnymi“ — oświadczył inny sławny pesymista Fryderyk II. Najwyższym tedy i najświętszym czynnikiem staje się zło i siła. Tym ks. Bismarck zawdzięcza swe sukcesy. Przeciwnie Gładstone, jako wyznawca optymizmu, na polu polityki wewnętrznej nie tworząc sztucznie „wrogów państwa“, wierzy w uczucie zamiary tych, których ta nazwa obrażała tradycją angielską, tj. Irlandczyków, i wierzy zasadniczo w szlachetność natury ludzkiej, przypuszczając, że łatwiej pozyskać ludzi dowodami przyjaźni i sprawiedliwości, niż groźbami, a potęgę państwa należy oprzeć na zadowoleniu powszechnem. Ze metoda pesymistyczna ks. Bismarcka dopisała, nie ulega wątpliwości, skoro nie tylko powstało prusko-niemieckie cesarstwo, lecz istnieje 22 lat. Czy dopisze metoda optymistyczna Gładstone'a, to będzie zależało od tego, czy po drugiej stronie, w obozie Irlandczyków, istotnie przeważają zacie i zamiary, ale chociażby nawet „wielki starzec“ doznał zawodu, jego metoda zasługująca niewątpliwie na większą sympatię, niż pesymistyczna metoda Bismarcka.

Przegląd polityczny.

Nareszcie po trzynastu latach rządów doczekał się hr. Tasffe uznania i pochwał w łamach *N. Fr.*

Presse; czego nie zdołało dokonać postawienie ugody czeskiej na pierwszym miejscu programu rządu, czego nie zdołała dokonać nawet nominacja ministra lewicy, to stało się teraz, dzięki dyplomacji p. Pražaka. Z dumą powiada *N. Fr. Presse*, że „dzisiejszy skład gabinetu daleko bardziej się zbliża do rządów wiernokonstytucyjnych, niż nawet niendane ministerstwo koalicyjne w pierwszej fazie, w którym jeszcze Stremayr, Horst i Korb reprezentowali niemiecko-liberalną partję“; łatwo więc zrozumieć, że z takiego założenia wychodzą, organ dzisiejszy tej partji tyczy p. prezydentowi ministrów, żeby przez długi czas jeszcze piastował swój ważny urząd, i aby siły i zdrowie dozwoliły mu długoletnie swoje doświadczenie spożytkować dla dobra państwa.

Niemniej jednak naturalną jest rzeczą, że czytelnicy *N. Fr. Presse* niepospolicie będą zdumieni tem nagłym odkryciem w hr. Tasffe nieznanych dotychczas dla jej istnienia i rozwoju szkół politycznych prądów; obrzucali się jego rzekomo nienawidzą do żywiołu niemieckiego i miłością dla szczeplów słowiańskich, jego wstrętem do liberalnych ideałów i zapalem do klerikalnych dążeń. Dziś dowiadują się oni, że jakkolwiek rządy, na których ciele stał hr. Tasffe, „nierzawie żyły zgnębne dla Austrii zamiary“, obecność jego we wszystkich gabinetach, jakie następowały po sobie z kolei lat, była dobrodziejstwem prawdziwym, dzięki któremu jedynie rzeczy nie zasły tak daleko, żeby już niepodobna było się dzisiaj cofnąć. Zaden inny minister, żaden inny rząd nie potrafiłby tego odwrotu, jaki się dziś dokonywa, przeprowadzić tak zgręcznie, jak właśnie hr. Tasffe, który na tej drodze nie napotka ani osobistych nieprzyjaciół, ani nienawiści, naturalnie z tem zastrzeżeniem, że się na nią rzeczywiście zwrócić zechce. Dla *N. Fr. Presse* nie ulega to już żadnej wątpliwości; z fazy pesymizmu przeszedł znowu szanowany ten organ w różowy optymizm, abolewając tylko nad tem, że stronnictwo jego nie jest dosyć liczebnie silne, aby ta przyjaźń i niałość, jaka obdarza p. ministra-prezydenta, mogła mu już w zupełności do rządów wystarczyć, i że trzeba będzie rzeczywiście myśleć o koalicyi „z pokrewiem żywiołami“ dla wytworzenia odpowiedniej większości. Lecz gdyby nawet chcieli na prawdę uczynić organ p. Benedikta organem większości parlamentu, w tem właśnie zachodziłaby trudność, że owych „pokrewnych“ dla *N. Fr. Presse* żywiołów po za ławami lewicy, a jeżeli konieczność o to chodzi, i po za ławami narodowo-niemieckimi, nigdzie ani znaleźć, ani widzieć nie można. Ale trudno przypuścić, żeby hr. Tasffe na prawdę ich szukał; oresz te trzynastcie lat, o których mówi *N. Fr. Presse*, hr. Tasffe obfitrze zapewne zebrał doświadczenia, niż ona myśli; oprócz czeskiej nauczył się dobrze znać i liberalną opozycję, która zresztą dzisiaj jak sama przynajmniej, nie jest w stanie samodzielnie i bez oboję pomocy popierać jakiegokolwiek gabinet, nawet taki, co by wykreślił myśli przeprowadzenia programu mowy tronowej z 1879 r.

Rozporządzenie, nadesłane z kancelaryi rosyjskiej, ministra komunikacji do rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, w sprawie ostatecznych wydań ze służby urzędników Polaków, brzmi:

„Pan zarządzający ministerstwem po rozpatrzeniu przedstawionych kancelaryi ministra komunikacji przy odeszwie z dnia 1/13 kwietnia b. r. za Nrem 1360 listu stanu służby urzędników drogi ze laznej warszawsko-wiedeńskiej, rozkazał raczył: zawiadomić radę zarządzającą, że nie uznaje za możliwe zatwierdzić na posadach, których obsadzenie od jego decyzji zależy, innych osób, oprócz osób pochodzenia rosyjskiego. Co się tyczy zarządzającego drogą, to osobistość ta należy być do zatwierdzenia ministerstwa na podstawie prawa, które wkrótce ma zostać wydane, i na mocy którego urzędom zarządzających (dyrektorów) dróg żelaznych, pozostających w użytko-

waniu towarzystw prywatnych, nadane zostają prawa służby państwowej, ściśle według ustawy o służbie rządowej, przyczem towarzystwom kolejowym pozostawia się prawo przedstawiania ministrowi komunikacji kandydatów na te urzędy i wniosków co do wysokości ich wynagrodzenia. Z tego powodu Jego Ekscelencya polecił raczył, aby rada zarządzająca natychmiast po opublikowaniu nowego prawa, o którym wyżej wspomniano, przedstawiła mu najmniej trzech kandydatów na urząd zarządzającego drogą, i aby następnie najdalej do września roku bieżącego przedstawiła o osoby rosyjskiego pochodzenia do zatwierdzenia na posady pozostałe. Pan zarządzający ministerstwem raczył nadto rozkazać, aby uprzedzić radę zarządzającą, że jeżeli zakomunikowane powyżej rozporządzenie jego nie zostanie dokładnie spełnione, zmuszonemu będzie po upływie terminów wskazanych, sam, nie czekając na przedstawienie kandydatów przez radę zarządzającą, powołać odpowiednie osoby do zajęcia urzędów powyżej wyszczególnionych. Nadesłane przy odeszwie Nr 1360 listy urzędników zwracają się przy niniejszem. (Podpisano) Michniewicz.“

Dymisy gabinetu Salisburego nastąpi zapewne w tych dniach; na onegdajszym posiedzeniu Izby niższej przyjęty został większością 40 głosów wniosek Asquitha, zawierający wotum nienawiści dla rządu. Z początkiem przyszłego tygodnia n-formuje się już zatem nowy gabinet; nowo zamianowani ministrowie, stosownie do zwyczaj, będą musieli się poddać powtórnemu wyborowi. Skoro te wybory zostaną dokonane, Gładstone odroczy zapewne dnia 22 b. m. parlament aż do końca stycznia 1893 r. Sessa jesienna prawdopodobnie nie odbędzie się. Z przebiegu dyskusji adresowej w ostatnim dniu największą uwagę zwraca przemówienie Chamberlaina, zawierające obok ataków na Gładstone'a, także pochwały dla lorda Rosebergo. Partye opozycyjne do ostatniej chwili nie daly się wyprowadzić z milczenia, przerwanego raz tylko odpowiedzią Gładstone'a na zapytanie Irlandczyków. Następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w przyszły czwartek 18 b. m.

W ostatnich dniach rozszedły się w Londynie niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Gładstone'a, wywołane głównie tem, że zaraz po wypowiedzeniu swojej mowy w parlamencie opuścił Gładstone Izbę, nie czekając na replikę Balfoura. Obecnie Herbert Gładstone zaprzecza w *Pall-Mall-Gazette* wszystkim podobnym pogłoskom jak najenergiczniej, twierdząc, że ojciec jego wyszedł z wtorkowego posiedzenia tylko dlatego, aby się nie spóźnić na pociąg, odchodzący do Hatfield. Pobyt w Hatfield bardzo znacznie orzeźwił miał siły Gładstone'a, który już we czwartek odbywał konferencję z Roseberym. Podobno Labouchère, Dilke i trzynaście innych radykalnych posłów domagają się, wbrew poglądom Rosebergo, zmiany w polityce zagranicznej; postawie ci odbyli we czwartek osobne zgromadzenie, na którym także postanowiono traktować krytycznie finansowe projekty Gładstone'a, aby dotychczasową finansową gospodarkę przekształcić w myśl żądań robotników i socjalistów. Pogłoska o powołaniu księcia Devonshire do Osborne dała powód mniemaniu, że królowa ma zamiar księciu powierzyć utworzenie nowego gabinetu. Nie potrzeba dodawać, że mniemanie to jest fałszywe.

Gubernator podolski, p. Glinka, przechodzi na służbę do Petersburga. Jako prawdomównych następów jego wymieniali pp.: Zielonego, naczelnika Oiesy, Wasilczykowa, ulubieńca generał-gubernatora kijowskiego Ignatiewa i wreszcie ks. Szezerbatowa, dotychczasowego marszałka gubernialnego szlachty podolskiej.

Podpukownik Grabczewski został zamianowany naczelnikiem dystryktu, którego punktem środkowym jest Osz, w rosyjskiej prowincyi Ferghana. Nominacja ta ma wybitne znaczenie wobec ekspedycji wojskowej na Pamir. Osz stanowi wyborny punkt dla ewentualnych przyszłych operacji; obecność tamże Grabczewskiego dowodzi, że istnieje już ściśle organizacja dla pochodów, którego strażą przednią jest oddział Janowa.

Times otrzymuje z Petersburga informacje, według których, Rosya rozpoczyna stanowczo systematyczne w Azji działania. Chwila jest bardzo zgręcznie wybrana, że względu na polityczny stan rzeczy, tak w Azji środkowej, jak i w Europie zachodniej, a mianowicie na niepokój w Afganistanie i przesilenie gabinetowe w Anglii. Rosya chce widocznie wystąpić z pretensjami do Szegaeo, które dotychczas zajęte było przez Afganów a z drugiej strony usunąć Chińczyków z posiadania Kaszgaru. Dopiero teraz występują we właściwym świetle tak zwane naukowe ekspedycje oficerów rosyjskich.

Korespondencya „Czasu“

Tucempy 12 sierpnia.

Z niemałym zdziwieniem wyczytalem w *Czasie* z 10 b. m. wyciąg artykułu księdza Barnowicza z *Hatyckoj Rusi*, omawiający tak przykrą sprawę ważną obrządkowej, zaszłej w gminie Tucempskiej. X. Barnowicz w artykule tym wyraża się, iż za głównego winowajcę historii tu-tejszej mnie uważa.

Mimo wstrętu polemizowania mnszę odeprzeć nieśluszne posądzenie. Nie do mnie należy w podobne kościelne sprawy się mieszać, stoję też na oboczu, w dowód czego opowiem co następuje:

Przed paru tygodniami przyjechali do Tucemp Księża kanonicy kapituły gr.-kat. obrz. z Przemysła, Lityłski i Wojtowicz; byli też łaskawi mnie odwiedzić. Dowiedziałem się, iż celem ich wycieczki było rozpatrzenie się z bliską w sprawie wystąpienia członków gminy tu-tejszej z gr.-kat. obrz. i co jest właściwym powodem tego niezwykłego postanowienia. Oświadczyli życzenie zetknięcia się z gospodarzami tu-tejszemi, dla rozmówienia się; oczywiście pragnęli sprawę arcy-niemal w godziwy sposób załatwić, do czego mieli polecenie od Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Pełosa. Bezwzględnie zaprosiłem włościan, najwybitniejszych gospodarzy. Było ich około trzydziestu. Księża kanonicy wyszli do nich, usunęli się. Konferencja trwała dość długo. Z jednej strony wypowiadano szersze swe żale; księża kanonicy do ich serc przemawiali, poczem wrócili do mnie, i z wielką przemiannością wyznali, że usłyszeli, iż wysłałby Najprzew. ks. Biskupa przekonał się, że żadnych namawiań, agitacji, obcych wpływów z jakiegokolwiek strony nie było, by wprowadzić stan rzeczy jaki się wytworzył, i li tylko brak taktu i nieostrożne postępowanie proboszcza, są powodem rozstroju w gminie.

Księża kanonicy postanowili złożyć najdokładniejsze sprawozdanie Księdzu Biskupowi, o co nawet prosiłem, niechże by na nim jakiegokolwiek domysły ciężły. Wdzięczny jestem księdzu Barnowiczowi, że w innym kierunku dodatnio się o mnie wyraża w wymienionym artykule. Muszę jednak zaprzeczyć, by cerkiew tu-tejsza stanęła tylko z moich środków. Przeciwnie cała gromada ob obrządków najgorliwiej się przyczyniała, tak funduszami jak też robotą; słowem jednoczonymi siłami naszej rodziny i gminy tucempskiej, a także Najjaśniejszy Pan w swej niewyczerpanej szczerobrośliwości, raczył się do kosztów przyczynić; więc odsuwać zasługę, do której się nie poczuwam, a podnoszę zgodę obu obrządków w pragnieniu, by cerkiew zbudować. I to uważam za najprzekładniejszy dowód zgody dwóch bratnich narodowości, którą nawet tak przykre zajścia, tutaj zakłócić nie potrafią.

Ed. Micewski.

Linz 11 sierpnia.

(Ch) W tej chwili skończył się III wiec katolicki, a chociaż moje siły nie odpowiedziały dobrę chęciom, to przecie ogólne wrażenie tego zjazdu opisać muszę. Najpierw, jak już wspominałem, nie ustępował ten zjazd co do liczby uczestników wiecowi wiedeńskiemu. Może być, że

liczba książąt Kościoła była mniejsza, ale przyczyn tego należy szukać w tem, że to pora kąpielowa i że wielu bardzo telegramami nieobecność swoją wytlómaczyło. Tak samo udział austriackiej arystokracji równał się temu, jakimś w Wiedniu widzieli, mianowicie czeska szlachta dostawiała znaczny kontyngens. Natomiast miał ten zjazd cechę, której nie mógł mieć wiedeński, to jest czuli się tu wszyscy bardziej na swoim gruncie i bardziej u siebie. Ludność Górnej Austrii cechuje głęboka wiara katolicka, a kler, wychowany w 30-letniej szkole takiego Biskupa, jak Rudigier, odznacza się prawdziwie kapłańskimi cnotami. Już to samo, że niema domu, któryby nie był ozdobiony w chorągwie, festony i girlandy, nadaje zjazdowi cechę odrębną. To też nie można się dziwić liberalnym gazetom, mianowicie żydowskiej *N. Fr. Presse*, że burmistrzowi miasta, p. Wimbülzelowi, z takim gniewem czyni wyrzuty o to, że przy rozpoczęciu zjazdu powitał gości w imieniu miasta. P. Wimbülzel jest liberal i czystej wody i dlatego nie powinien był być grzecznym dla kapłanów i t. d. Ta napaść sprawiła, że burmistrz zażądał od Rady miejskiej wotum zaufania i liberalna Rada miejska uznała jego wystąpienie, jako zupełnie poprawne.

Więcej, niż to wszystko, nadaje zjazdowi w Linzu znaczenia iena okoliczność. Komu znane są stosunki w parlamencie austriackim, ten wie, że hr. Hohenwart usiłował połączyć w jeden klub t. zw. konserwatywny, dotychczas rozproszone kluby mniejsze. To połączenie trwało też do tego czasu, aż nie przyszła sprawa waluty. Wtedy wystąpił na jaw przedział, który byłby hrabia Hohenwart mógł łatwo zażegnać, gdyby był na wiec osobście przyjechał. Prawda, że przysłał telegram, ale francuskie przysłówie, które mówi, że nieobecni zawsze nie mają słusznosci, sprawdziło się tutaj może. Być przywódcą stronnictwa, które połączyło dawniejszy klub centrum, a na wiec katolickim nigdy, ani w Wiedniu, ani w Linzu się nie pokazać i secesyjonistom zostawić pole, to w każdym razie zgręczną taktyką nie było.

Ale z drugiej strony jest jeszcze ktoś inny, któregoby można nazwać *enfant terrible* stronnictwa katolickiego, to jest ks. Alojzy Liechtenstein, stojący obecnie na czele stronnictwa wprawdzie niemieckiego, ale bardzo ruchliwego w parlamencie t. zw. antysemitów. Były przywódca katolickiej frakcyi nie posiada rutyny politycznej, dyplomatycznej, jaką ma były minister, hr. Hohenwart, ale posiada niezrównany talent krasomówczy, jest młody, rzutki, energiczny, a w ostatecznych czasach odrzucił białe rękawiczki, ściskając dlonie wiedeńskich obywateli przedmięcia. Taki zgręczny człowiek nie mógł też pominąć sposobności, skoro go na wiec z mową zaproszono, żeby przy tej sposobności nie upiec chleba przy świętym ogniu. Miał mówić o kwestyi rzemieślników i robotników — i mówił też rzeczywiście, ale wstęp do tej mowy zrobił taki, że tylko ci mogli całą finezyę zrozumieć, którzy w parlamencie znają zakulisowe sprawy. Nabita publicznością sala, brzmiała od oklasków, kiedy, dziękując za zaproszenie, dowodził, że jego stronnictwo musi być uznane także za katolickie i kiedy temu stronnictwu przynależ wyłączać opiekę nad rzemieślnikami, a innym katolikom zostawił tylko sprawę rolników. Święta mowa zrobiła wrażenie, ale tym, którzy wiec w Linzu doprowadzili do skutku, była pewnie niewygodna.

Kto zna stosunki parlamentarne austriackie, ten wie, że wszystkie stronnictwa ogładają się na rząd, a doświadczenie nauczyło nawet lewicę, że opozycja kilkunastu lat była zupełnie jałową. Więc i oni zaczęli jeść z ręki, jak mówią Niemiec przyślowie. Czy ta ręka nie będzie dla nich za nadto hojna? Oto jest kwestya, która wisi w powietrzu i która na tym właśnie wiecu miała znaleźć pewien rodzaj statutu. — Nie ulega bowiem wątpliwości, że i w ostatnich latach mimo zmienionych prądów i kierunków w społeczeństwie, parlament i rządzie, zakonserwowano niemal wszystko, co liberalne rządy przyniosły i narzu-

Z literatury powieściowej.

Teodor Jeske-Choiński: „Po Złote Ruco“. Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem księgarni Paprockiej i Sp. 1890. — Julian Lętowski: „Robakiewicz“. Nowele i obrazy. Warszawa. Nakład i druk S. Lewentała. — W. hr. Łos: „Z różnych pulków“. Nowele i opowiadania. Dwa tomy. Lwów. W. Hoesek i Sp. 1892. — Daniel Czechryński: „Na Podolu“. Kraków. 1892.

Powieści w rzeczywistym słowa tego znaczeniu u nas niewiele. Czy gorączka i pośpiech w pracy, panujące we wszelkich dziedzinach ducha ludzkiego, chęć podzielenia się jak najprędzej swymi spostrzeżeniami z ogółem, czy też może brak sił, niemożność skupienia uwagi dłuższy czas nad jednym tematem obszerniejszym — są przyczynami, że tak rzadko wpada nam w ręce powieść poważna? Tego pytania nie rozstrzygamy; rejestrujemy fakt, nad jego wytlómaczeniem niech sobie głowy snąz historycy literatury.

Drugim spostrzeżeniem, jakie musi zrobić każdy, który się niwie beletrystycznej z uwagą przygląda, jest, że z wyjątkiem najlepszych powieści, wszystkie grzeszą tendencyjnością pewnego rodzaju, jakiej w dawniejszych nie znajdujemy. — W dawniejszych autor stał ponad postaciami przez siebie stworzonymi: toza jego była widoczna, czasami aż nabył widoczność z uszczerbkiem artystycznej wartości, ale miał w sobie jakiś serdeczny humor, ironię pełną dobroci, wierzył w poprawę społeczeństwa; w teraźniejszych nderza nas jakiś nerwowy, niespokojna drażliwość — nie nienawiść, co jakby zły humor, kapryśne uprzedzenie, potępiające całe warstwy społeczne.

Są jeszcze inni, którzy nie przez naśladowstwo two wygłosisiów ubiegłej epoki, nie z reguły sobie postawienie, ale z przyczyn, o których później, przebiegają się w płaszcz jednego ze swoich bohaterów i podobni do *Wacława Garezyskiego*, zaspływają przeciwników swego obozu gładem zarzutów, na które owi przeciwnicy nie mogą znaleźć odpowiedzi. Takich autorów mieliśmy i dotąd mamy dosyć. A przyczyna, dlaczego tak piszą, jest albo brak talentu, albo przy zdolnościach odpowiednich niezdawanie sobie sprawy z zadania sztuki i celów do niego wiodących. Zadaniem sztuki jest przedstawienie w obrazach i charakterach prawdy żywej, tego, co się przemysłowało, odczuło, jest stworzenie żywej, jednolitej całości, aby przez nią działać na ducha i umysł innych. Otóż, jeżeli ta prawda życiowa będzie przedsta-

wiona w postaciach żywych, prawdopodobnych, logicznych, konsekwentnych — to autor stworzy dzieło obiektywne, chociażby siedał do pisanja z powziętym z góry zamiarem. Dzieło zaś będzie subiektywne, a zarazem tendencyjne, jeżeli zamiast osobistości takich, o jakich wyżej, da nam cienie; jeżeli bohaterów zmieni w maszyny, wypowiadające własne myśli autora. Najlepszą receptą przeciw subiektywizmowi jest: pogłębienie psychologicznej analizy i dokładność w przedstawieniu.

Książkę p. Choińskiego zaliczamy do poważnych powieści; jest ona zarazem tendencyjna. Tendencja jej następująca: najnowszy, a raczej do niedawna jeszcze bardzo nowy kierunek filozoficzny, materializm, doprowadza na społeczeństwo, na członków jego, gdy go zastępują do życia, same złe skutki, osłabia ducha, paraliżuje energię i siłę, psuje i kosiławi charakter, stawia człowiekowi niskie cele, rodzi nudę i niezadowolenie. Okazem klinicznym, na którym p. Choiński demonstruje skutki choroby materialistycznej, jest Radziejowski. Przeżywszy lat dziesięć za granicą na studiach agronomicznych, wraca Radziejowski do swego majątku, gdy mu ten z roku na rok coraz mniejse dochody przynosił. Wrócił, rozejrzał się po gospodarstwie, spostrzegł, że musiałby pracować dziesiątki lat, nimby dziedzictwo ojcow doprowadził do świetnego stanu — i zabawiwszy jeden dzień w śpiadupadym, rodzinnym dworze, wyjechał powtórnie za granicę dla znalezienia środków, prowadzącego mniej męczącą drogą, niż praca do tego samego celu. Napróżd próbnje szczęścia zimno i z rozwągą w Monaco. Nie udaje się, żeni się więc nie z „finansami“, nie z p. Sommer, która mu się sama rzuciła w ramiona, lecz z równą mu urodzeniem, a przewyższającą go majątkiem, panną Mirską. Dochodzi do tego celu hipokryzja wobec jej rodziców, udana miłość wobec niej samej, usunięciem samego przyjaciela. Taki sposób postępowania podyktowała mu wyznawana przez niego filozofia. Posagiem żony podnosi majątek, urządza dom wygodnie, ze smakiem, ma wszystko, czego zapragnął, co mu jego filozofia wskazywała, jako cel do życia. Wkrótce jednak poczyna się nudzić, widzi, że życie i wygoda nie wystarczą: czuje się niezsatisfisjowy.

Nawraca go z błędnych ścieżek materializmu z domieszką pesymizmu, przyjaciel jego, inżynier Kolasinski, początkowo wyznawca tych samych zasad, co Radziejowski, później ocalony rozmyśleniem, pracą, postawionym sobie celem: zaro-bienia tyle, aby się mógł ożenić.

Zupełnego nawrócenia dokonywa pojedynek w Warszawie, rana w nim odniesiona. Radziejowski wraca na wieś, zakochany w swej żonie, którą początkowo według swej filozofii uważał tylko za jeden dodatek do rozkoszy i wygod życia, wraca z myślą i zamiarem naśladowania swej żony w cichych i dobrych czynach, w pracy nad ludem.

Pomyśl dobry, plan nie banalny, ale... wykonanie niezupełnie zadowalniające. Jeżeli się miało tendencją, o której wyżej, to należało ją przeprowadzić do ostatecznych granic, wykazać wszelkie możliwe złe następstwa etyki materialistycznej i tem samem zadać jej cios stanowczy, potężny...

Tymczasem w Radziejowskim walczą oddziały dziedziczne, w krwi jego zawarte, pierwsiatki szlachetne z przyswojoną tylko z grubszą filozofią i w końcu widzimy przed sobą nie materialystę, lecz naszego domorosłego leniucha, niezdare, człowieka zdunzonego, wygłodnia, chorego na brak woli, nie tyle z przyczyn przyswojonej zasady filozoficznej, ile z słabości i wad, leżących w jego temperamencie.

Radziejowski, znajdując się za granicą, opuszczając z pewnością wykłady wszelkich filozofów; słysząc tylko to i owo o materializmie i biorąc dobre wyniki nauki używając ich jako płaszczyka, jako przyczyny, usprawiedliwiającej ich niechęć do pracy, wrodzone lenistwo, chęć używania. Konsekwentny materializm objawiłby się nie tylko nudą, apatją, próżniactwem, oschłością serca. Ustami Kolasinskiego wypowiada autor swe własne zapatrywania, stawia walkę z materializmem. Powiedźmy krótko: polemika słaba w swych argumentach, okropnie moralizująca, z powodu swej rozwlekłości nudząca. Najudatniejszą częścią książki jest opis zdarzeń w Monaco.

Powieść napisana językiem gładkim, potoczystym, ale bez siły i oryginalności. Nie nderzy, ani zostanowi czytelnika nigdzie: czyta się ją spokojnie i odkłada również spokojnie, nie doznawszy silniejszych wrażeń, nie spotkawszy ani jednego oryginalnego porównania, ani jednego żywego, iskrującego się obrazu.

J. Lętowskiego zbiór nowel, p. t.: *Robakiewicz*, przedstawia nam życie w jego zwyczajnych, powszednich obyczajach. *Robakiewicz* daje nam obrazek z życia biednego studenta, którego wspomaga nie wiele od niego bogatszy „lacinik“ (profesor łaciny), co ściera na ucznia przesładowania kolegów, dopóki się nie przekonali, co jest przyczyną częstych konferencji między

Robakiewiczem a nauczycielem. Szczerza życliwość dla tych wszystkich biedaków, którzy od najmłodszych lat przebijają się z trudem przez życie, okrasza to, zapewne z własnych lat szkolnych autora, wspomnienie. *Idylla*, przedstawiająca miłość dwojga fabrycznych robotników, ustrzegła się naturalizmu, w który łatwo przy tym temacie popaść była mogła. Podnieść w niej na leży pełen przeżył opis nocy letniej, spędzonej przez zakochanych przy pastuszym ognisku. *Marczyści*, to ojciec uwiedzionej, samobójczą śmiercią zmarłej córki, stolarz, zapijający się codziennie po jej stracie.

Ja, on i ona: dzieje szlachetnej, kochającej z najwyższem poświęceniem gubernantki, porzuconej przez swego kochanka, lekarza, któremu pomogła oszczędzonymi przez siebie pieniędzmi do zdobycia stanowiska. Ten „ja“ przedstawia nam się nie bardzo sympatycznie: jest reprezentantem tej całej, tak liczonej, tebrójliwej rzeszy, która nie śmie nazwać podłych po imieniu.

Amant komiczny, pobienie wykonany szkic aktorskiego żywota. *Schadzka*, zwierzenia zakochanego młodzieńca po schadzce z żoną, swego opiekuna i przyjaciela. Pospieszamy dodać, że schadzka skończyła się nie tak źle, jakby świadomli rzeczy przypuszczać mogli. Żadna z tych opowieści nie posiada wysokiej wartości. Noweł brak pogłębienia psychologicznego, obrazkom wykończenia i doskonałości formy. Nie spotkamy się w nich z niczem nowem; wszystko się już kiedyś czytało, a w starą fabułę nie umiał, czy nie mógł autor wlać nowego ducha.

Podobnych do *Z różnych pulków*, posiada literatura niemiecka bardzo wiele książek. Są nimi zacyzwać wspomnienia lub opowiadania z życia żołnierskiego „w wojnie i w pokoju“. Pisane zwyczajnie bez uroszczeń literackich, czytają się bardzo mile w wagonie kolejowym. Wyszczególnia się w tym masie znany i ceniony w Niemczech J. von Devall.

Nowele i opowiadania hr. Łosia należą właśnie do takich bezprezontsjonalnych wspomnień, pisanych żywo, z zacięciem żołnierza, stylem niewyszukanym. Wybornie dałyby się słuchać przy ognisku obozowem, albo jeszcze lepiej w kawiarni przy kieliszku wina, wśród dymu tytoniowego. Dają nam pojęcie o tem, jak żołnierz, t. j. ułan lub huzar z bogatej i świetnej rodziny, bawi się, szaleje, pojedynkuje, wodzi cudze żony, jak kocha swoją i jak się naradza pod jej wpływem zmienia, jak pojmuje swój honor, jaki jest przed frontem, a jakim, gdy włoży palasz do pochwy.

Wszyscy ci ludzie są z małym wyjątkiem etycznie nie wielo warci: hulaki, utracusze, oczadusze, uwodziciele, ale pomimo tego jakiś czar od nich idzie. Sądy wydaje się o nich dopiero po zastrawieniu się. Czy to siła młodości bijąca od nich, szalona odwaga, gotowość poświęcenia życia, szczerzość uczuć, przywiązanie i oddanie się zupełnie swemu zawodowi, czy też to może wpływ sugestyi na nas przez autora wywieranej, dosyć że czyta się to dwa tomyki z wielkiem zajęciem. Powtarzamy jednak: do wielkiej nagrody autor nie może sobie rościć pretensyi.

Rzeczy to wszystkie drubie, z wyjątkiem jednej *Czakvar*, w której kreśli nam autor historję zemsty Czakvara nad hr. Schevönym, uwodzicielem swej żony. Historia opowiedziana również żywo jak inną; niestety, tak w tej, jak w innych, pragnęliśmy się spotkać z głębszem, dokładniejszem oddaniem stanu duszy występujących osobistości. Zdaje się, jakoby autor patrzył i umiał patrzeć tylko na to, co się zewnątrz okazuje. Za wewnętrzne objawy jakiegos uczucia spostrzega bystro, maluje d kładnie, do wnętrza duszy jeżeli zajrzy, to na chwilę tylko... i wtedy ałszyżmy ogólniki. Gdyby nam przyszło scharakteryzować jednym słowem talent hr. Łosia, tobyśmy go nazwali gawędziarzem i pomiędzy gawędziarzami przynależ niep ślednie miejsce.

Dziela Czechryńskiego: *Na Podolu* poczyna się w ten sposób: „Ta sama dżamia (wieża meczetu), z której przed laty półkłężyce rozkazywał gro-dowi, te same mury zięgały niegdyś ogniem i śmierciodajne śląc podarki grodu tego i tej ziemi bohaterom synom, tenże Smotrycz tak często wierznych i niewierznych krwią zabarwiany... on tylko, Smotrycz, został jednaki — plynie, jak płynął, pomiędzy dwie ściany z marmuru wciśnięty, ściany wysokie, niebotyczne ściany; znał Mistrz, co dłużej je swoim wykonał, uwieził rzekę pragnął i sam wytnął drogę, z której jej zbacać nie wolno. Niech myśli ludzkiej i czynów ludzkich świadectwo nieśie daleko, hen ku Dnie-strowi, a zamtąd do morza... do Czarnego morza!“ I takim, fałszywie poetycznym stylem toczy się cała powieść, na szczęście krótka. Gdzie-niegdzie jest autor niezrozumiały, a nudny wazę-dzie. Trzeba się przysmusić, aby odczytać do końca tę powieść, a raczej obrazek z życia podolskiej szlachty. Treść jej jego odrodzenie się przez pracę Bohdana Nowosielskiego, który zdradzony przez ukochaną kobietę, stracił majątek na hulance i grze w karty.

A. M. KURPIEL.

ciły kościołowi katolickiemu. Katolicy nie mogą wskazać wiele realnych zdobyczy, a skoro teraz po ustąpieniu ministra Donajewskiego, wprowadzono do gabinetu męża, mającego stać na straży interesów stronnictwa liberalnego — to zwolnienie w tym roku i w tej chwili wien katolickiego nabiera wobec tego osobnej ilustracji.

Ala jeżeli ten wiec miał być wyrazem ostrzejszego tonu, to znówu dziwić się trzeba, że telegram od O. a. św. nie zawiera tego, co miał telegram wiedeński wiece tu, wzmianki o władzy doczesnej. Jeśli jednak prawda, że sam Nuncjusz oświadczył, że nie winna przyjąć, tylko winna tej zawiązkanej sytuacji, która sprawa, że podobno niektórzy otrzymali wskazówkę, żeby udziału nie brali w wiece, właśnie dlatego, że wiec może poruszyć sprawę władzy doczesnej.

Wobec tego świetnego objawu ducha katolickiej ludności, wobec tego licznego zjazdu inteligencji z całej monarchii, możnaby ramionami wzruszyć na takie małości. Ale z tem wszystkim zmienić tego położenia bez wyjścia nikt dzisiaj nie potrafi. Co lata przyniosły, to odstąpić się może tylko z latami. Nie odrzuca Kraków stanął i dwa wieki katolickie na to jeszcze nie starczą, żeby odrobić to, co zrobiło zaniedbanie całego stulecia. Ale jeśli ruch katolicki pójdzie tą drogą dalej, na którą wstąpił, jeśli wiecie takie jak tegoroczny, będą się odbywały systematycznie i regularnie, jeśli będą materiały przysposabiali również półtora roku naprzód, jak tegoroczny, odbywały się z taką powagą, z takim udziałem: to siła zład rosnąca będzie coraz większą i wtedy, którokolwiek będzie stał na czele gabinetu w Austrii, będzie musiał i z tą siłą liczyć. Tego właśnie lekają się liberalne gazety, a gniew z artykułu N. fr. Presse, która zjazd obrzuciła błotem, powinien być najlepszą wskazówką, czego się przeciwnicy najbardziej lekają.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności.

Nie było nigdy tajem, że warszawskie Towarzystwo Dobroczynności w ochronkach swych, utrzymywanych z ofiarności społeczeństwa, czy dzieci polskich robotników, dzieci ludzi biednych: pacierza, czytać i pisać po polsku, oraz pierwszych początków rachunków. Dzieci te, jak się samo przez się rozumie, odbierają naukę w języku polskim, bo to dzieci zrodzone na ziemi polskiej, z krwi i kości polskie. Otóż rząd rosyjski, który wyrugował język polski z sądów, z administracji i szkół i zaprowadził wszędzie język rosyjski, rzucił się także i na Towarzystwo Dobroczynności, zakazując tam kształcenia dzieci polskich w ich narodowym języku, a dopuszczając kształcenie i oświecanie ich tylko „na wiadomych warunkach“, to jest w języku rosyjskim. Obok gwałtownego rugowania Polaków z linii kolejowych Królestwa, ten nowy ukaz, który dziś dochodzi do publicznej wiadomości, jest znówu nowym dowodem — jeśli w ogóle takich dowodów jeszcze potrzeba — tej potwornej polityki eksterminacyjnej, będącej wynikiem nienawiści rasowej i chęci zachwiania zarówno materialnych, jak i duchowych podstaw społeczeństwa polskiego. Rosyfikacja i wyniszczanie — oto hasła przewoźne, skierowane z całą brutalnością i ślepa nienawiścią przeciw żywiolowi polskiemu.

Dokument, o którym mowa, podaje *Dziennik Posenaiski*. W dosłownym tłumaczeniu brzmi ten dokument, jak następuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych.
Prezes rady miejskiej warszawskiej ogólnej opieki.
D. 13 maja 1892.
Nr. 8854.
M. Warszawa.

Do Pana Prezesa
Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.
„Kurator warszawskiego okręgu naukowego tajny radca Apuhtio, donosi Jego Ekscelencyi na czele komisji, że wskutek rewizji przez członków władzy naukowej niektórych ochronek warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wykryto: że wszystkie zrewidowane ochronki, mają mniej albo więcej zupełny typ szkół z nauką, wyłącznie w polskim języku, czytania, pisanie, arytmetyki i religii; że nauka odbywała się nie ustannie, ale wedle potrzeb i na tablicach, że pokoje, w których się dzieci uczyły, mają wygląd zupełnie szkoły, z ławkami, kalamarzami, geograficznymi mapami, i że wszyscy uczniowie starsi zaopatrzeni są w książki, kajeta i inne przybory szkolne, że w każdej z tych ochronek są oddziały dla starszych dzieci, gdzie wszystkie dzieci mają więcej niż lat siedm, a zatem są w wieku, w którym nie mogą się znajdować w ochronkach.

Z przedstawienia tego p. główny naczelnik kraju raczył zauważyć, że dzienne ochronki dla przychodzących dzieci, utrzymywane przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności w moc wydanych rozporządzeń, powinny mieć wyłącznie na celu: chronić małe dzieci od 3 do 7 lat licząc od niebezpiecznych wypadków, którym mogą ulec, będąc pozostawione same sobie wówczas, gdy rodzice ich zajęci są pracą poza domem; nie powinny zaś uczyć się ani czytać, ani pisać, ani wyższego katechizmu i w ochronkach nie powinno być wcale książek. Towarzystwo warszawskie dobroczynności, jak to się z rewizji okazało, organizowało z ochronek tych szkoły, przyjmując do nich dzieci, mające więcej niż siedm lat i prowadzilo naukę wyłącznie w polskim języku.

Do tych szkół pod nazwą ochronek przybywa masa dzieci nie w celu, dla którego urządzają się ochronki, a do nauki przynoszą z sobą książki i kajeta z wszystkimi przyrządami do pisania. Takiego odstąpienia od prawideł dla dziennej ochronki Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności dopuszcza się nie po raz pierwszy, nie bacząc na udzielone mu w r. 1882 i 1885 wskazówki. Widocznie nie dąży ono do utrzymywania tych ochronek w warunkach, odpowiednich celowi i przeznaczeniu ich, ale coraz więcej odstępuje od wskazanego celu, nadając ochronkom charakter szkoły z wykładem w języku polskim.

Dlatego p. główny naczelnik kraju, znajdując, że przekroczenie w takim kierunku nie może być dozwolone i że w tem niepodobna nie zauważyć braku kontroli ze strony warszawskiego miejskiego komitetu ogólnej opieki nad postępowaniem Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, polecił mi pod d. 31 marca b. r. za N. 3.534, jako

prezesowi miejskiej warszawskiej Rady, abym zobowiązał zarząd Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, żeby bez najmniejszej zwłoki przywrócić w dziennej ochronkach prawidłowy porządek, to jest, żeby do nich nie oświeczali dzieci, mające więcej niż siedm lat. Dzieci zaś od trzech do siedmiu lat, które będą przeprowadzane do ochronki, aby nie uczyły się tam ani czytania, ani pisania i aby książek wcale w ochronkach nie używano.

Przyrzecz Jego Ekscelencyi nadmieniam, aby dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do wieku dzieci, które mogą pozostawać w ochronkach, polecono warszawskiemu oberpolicejnemu, aby wiek ten sprawdził podług ksiąg ludności.

Po wysłuchaniu powyższego rozkazu miejska Rada na posiedzeniu swem z d. 27 kwietnia b. r. postanowiła:

1) Polecieć warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności natychmiast, a najpóźniej w dniach 7 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, aby zaprowadziło w dziennej i stałych ochronkach oraz we wszystkich podwładnych mu zakładach osobne książki podług formy i wzorów ustanowionych przez Radę miejską do zapisania w nich wszystkich służących w zakładzie osób i dozorujących dzieci z wyszczególnieniem co do ostatnich w osobnych rubrykach imion i nazwisk takich osób, pod których opieką pozostają, przez które do ochronki zostały dostawione, wiek dzieci wedle aktu urodzenia, w oryginalne dołączonego do książki, wiadomości o szczepieniu ospy z dołączeniem również świadectwa.

2) Polecieć bezwarunkowo i natychmiast wykluczyć z dziennej ochronki dzieci liczące więcej, niż lat siedm, a jednocześnie usunąć wszystkie książki, kajeta, mapy i wszystkie środki naukowe nie pozwalające dzieciom przynosić ich z domu i korzystać z nich w czasie pobytu ich w ochronkach.

3) Pozostawić Towarzystwu, aby jeśli w warunkach danego czasu biedna ludność miejska konieczne potrzebowała ochronki i dla starszych dzieci jak siedmioletnich, gdzie mogłyby uczyć się, na wiadomych warunkach, czytać, pisać, religii św. i matematyki, odniosło się wedle ustanowionego porządku o pozwolenie urzędzenia takich ochronek.

4) Nadzor nad wykonaniem tego rozporządzenia włożyć na naczelnika zakładów Dobroczynnych miasta Warszawy.

Takie rozporządzenie oparte na poleceniu warszawskiego generała gubernatora mam zaszczyt zakomunikować Waszej książce Mości (ks. Lubomirskiemu) jako dlań wytyczne i do wykonania.

Dotychczas wzory ksiąg do zapisywania służących w zakładach Towarzystwa Dobroczynności i dzieci zwiędających ochronki warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Gubernator warszawski:
(podp.) Andrejew.
Naczelnik Zakładów Dobroczynnych:
(podp.) Waraksin.
Sekretarz Rady:
(podp.) Lechowski.

KRONIKA.

Kraków 13 sierpnia.

Z powodu uroczystości Wniebowzięcia N. P. M. następnego Nr „Chasu“ wyjdzie we wtorek dnia 16 b. m. wieczorem.

— Muzyka kościelna. W kościele N. P. Maryi odebrana będzie jutro Msza Oberhoffera op. 18 na 4 głosy męskie; ofertorium „Locus iste“ Aiblinera. — W poniedziałek odebrana będzie msza Singenbergera (G-dur) 4 na głosy męskie a capella, Graduale „Ave maris stella“ B. Kohego i ofertorium „Ave Maria“ z towarzyszeniem organów, Goetzego.

— Wydział krakowski „Sokoła“ ogłasza następującą odezwę: „Sokół“ lwowski otrzymał od prezydium magistratu miasta Lwowa zaszczytne wezwanie, aby w dniach 30 sierpnia do 2 września, podczas pobytu Najjaśniejszego Pana w stolicy kraju, zorganizował straż obywatelską. W dobre zrozumianym interesie sprawy Sokolstwa polskiego, przyjął tenże na siebie powyższy obowiązek w tem przekonaniu, że należyte, sokolskie jego spełnienie będzie miało doniosłe znaczenie; chce też wystąpić silnie, imponującą liczbą, takt i karnością. By temu trudnemu zadaniu w zupełności sprostać, zwołał wydział „Sokoła“ lwowski wszystkie gniazda sokole do pomocy i współudziału. Dziś, gdy Sokółstwo stanowi jedną rodzinę, „Sokół“ krakowski nie powinien być głuchy na bratnie wezwanie, — ma obowiązek stanąć z pomocą w poważnej potrzebie. Wzywamy druhow, którym czas i stosunki pozwalają na podróż do Lwowa, by się bezwzględnie najpóźniej do d. 17 b. m. w naszej kancelarii zgłosili. Podróż do Lwowa i z powrotem w grupie wolna, pomieszczenie we Lwowie wolne. Druhowie, mający zamiar brać udział w konnej straży obywatelskiej, musieliby wyjechać na tydzień naprzód, t. j. 24 b. m.

Z Wydziału Tow. gimnast. „Sokół“ w Krakowie. II wiceprezes Szurek. Sekretarz Jarocki.

— Szkoła miejska przy ulicy Dietla, w połowie mająca służyć na pomieszczenie chłopców, w drugiej połowie dziewcząt, wykonana jest obecnie z wielkim pośpiechem. Nawet ławki do tej szkoły są już w części dostawione. Ołbrzymie okna w sali popisowej bardzo starannie przez p. Zajdlikowskiego oszkłone, dają światło wyborne.

— Ze sądu. Dowiadujemy się, iż rady wyższego sądu krajowego p. Eliasz Haleczko, Dr Franciszek Przemyski i Nikodem Garbaczewski wniosli podania o przeniesienie ich w stały stan spoczynku.

— Personal urzędników telegraficznych w Krakowie ma być jeszcze w tym roku pomnożony. Liczba depech bowiem znacznie się powiększyła.

— Budowa sieci telefonicznej. Inżynier rządowy poczt i telegrafów p. Sierakowski, przybył wczoraj do naszego miasta, w celu rozpoczęcia budowy telefonów. Jak już donosiłmy główna stacja telefonów mieścić się będzie w gmachu dyrekcji poczt i telegrafów. Budowę telefonów rozpocznie p. inżynier Sierakowski w dniach najbliższych.

— Cyrk. Właściciel cyrku p. Sidoli wniósł podanie do Magistratu o pozwolenie zbudowania cyrku drewnianego, krytego dachem płóciennym w ulicy Dietla. P. Sidoli złożył także w tym celu kaucję w Magistracie. Magistrat przedłożył sobie plany zawiązków, a budowa gmachu cyrkowego rozpocznie się z początkiem przyszłego tygodnia. Trupa cyrku wa, złożona z 150 osób i 60 koni, przybędzie na czas dwumiesięczny z końcem tego miesiąca do Krakowa, gdzie rozpocznie swe przedstawienia.

— Jeneralna Dyrekcja kolei państwowych wystawiła do p. prezenta miasta Lwowa następujące pismo: W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 2 b. m. 1. 880, ma jeneralna dyrekcja zaszczyt donieść, że jest gotowa dla członków gal. Towarzystwa śpięśwackich, którzy na uroczystość przyjęcia Najj. Pana do Lwowa na zaproszenie komitetu Rady miejskiej, w celu wykonania kantaty przybędą, dalej dla członków „Sokoła“ i ochotniczych straży ogniowych, którzy przybędą celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa podczas pobytu Monarchy we Lwowie, udzielić kart wolnej jazdy III klasą, na wypadek, jeśli kart uroczysty rzeczywiście do skutku przyjdzie. Dyrekcja ruchu kolei we Lwowie otrzymuje przeto jednocześnie upoważnienie do wystawienia wspomnianych wolnych kart jazdy, co w celu uproszczenia manipulacji, ma się odbyć w ten sposób, że karty te nie dla każdego uprawnionego członka Towarzystwa wspomnianych z osobą, lecz po jednej dla każdej grupy tych Towarzystw wystawione być mają. Karty wspomniane opiewać będą: Dla pana N. N. (jako przewodcy) i... (liczba) członków Stowarzyszenia N. N. Zechce zatem J.W. Pan w myśl powyższego udać się do dyrekcji ruchu kolei we Lwowie o wydanie kart i podać wymagane dane.

— Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: Uczestników w kancie dla Cesarza, odpisując się mającej przed gmachem Namiestnictwa we Lwowie w dniu 31 b. m., zawiadamia się, że po myśli pisma jenernej Dyrekcji kolei państwowych L. 110.866 Szanowni uczestnicy otrzymają wolne karty do jazdy III klasą. Dalsze zgłoszenia członków Towarzystwa muzycznego przyjmują aranzjer serenade p. Romuald Makarewicz we Lwowie, plac Chorażczyzny, L. 4. — Imieniem komitetu miejskiego radny Apolinary Stokowski.

— Z obozu ruskiego. Rusini tarnopolscy wnieśli w tych dniach prośbę do zwierzchności gminnej o utworzenie paralelek ruskich przy 5-klasowej szkole męskiej, przy 4-klasowej szkole żeńskiej i zaprowadzenie na przedmieściu Mikulinieckim języka wykładowego ruskiego, zamiast dotychczasowego języka polskiego. W Tarnopolu istnieją właściwie już dwa szkoły ludowe z językiem wykładowym ruskim: na przedmieściu Wielkich Gajach jedna, a od wakacji, w myśl reskryptu p. ministra wyznań i oświaty, będzie utworzona 4-klasowa szkoła ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim.

W Żółkwi tworzy się ruskie Towarzystwo polityczne pod nazwą: „Żółkiewska Narodna Rada.“ której statut ułożono na wzór statutu lwowskiej „Narodnej Rady“ i przesłano go do zatwierdzenia Namiestnictwu. Około utworzenia „Żółkiewskiej Narodnej Rady“ krzatali się najbardziej pp.: Dr Korol i Dr Drzymalski.

— Wyścigi konne w Jarosławiu urządził jutro po południu korpuz oficerski 11 pułku ułanów. Program obejmuje 6 biegów, do których zgłoszono poważną liczbę bardzo dobrze renomowanych biegunów. Nadto odbędą się popisy koni oficerskich w skakaniu i braniu przeszkód.

— Pożar. Z Dublan piszą: W nocy z dnia 2 na 3 b. m. wybuchł wielki pożar w Dublanach i pochłonął magazyn, sklep i czytelnia Kółka rolniczego, oraz domostwa 2 gospodarzy. Pożar zlokalizowała straż ochotnicza miejscowa. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Kółko poniosło małe tylko straty, bo towary były ubezpieczone. Towarzystwu krakowskiemu za natychmiastową likwidację należy się podzięk i wszelkie uszanowanie.

— Z Wieliczki przypominają, iż dnia 14 i 15 b. m. urządzonem będzie zwiedzenie kopalń wielkich, z którego czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Kopalnia będzie zgłoszono oświetlona.

— Mianowania. P. Namiestnik, jako protektor wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, zamianował radcę budownictwa, Macieja Moraczewskiego, przewodniczącym jury dla tej wystawy.

Przewidywaną Dyrekcji skarbu zamianował podficiera rachunkowego I klasy, Józefa Jankowskiego, kancelistą galicyjskiej prokuratury skarbu w XI klasie rangi.

— Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skatki gminie Gaje dytkowieckie, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— Stypendyum Monarsze. Z początkiem najbliższego roku szkolnego 1892/3 roznane będą na uniwersytetach w Wiedniu i Budapeszcie po dwa, na uniwersytetach w Pradze, Innsbrucku i Gracu po jednym, stypendy z fundacji Franciszka Józefa i Elżbiety, każde po 300 złr. w złoocie, przeznaczone dla godnych wsparcia słuchaczy czterech fakultetów. Ubiegający się o jedno z tych stypendyów, mają wnieść własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apokstolskiej Mości wystosowane podanie i zaopatrzyć je 1) w metrykę chrztu, 2) wiarogodne poświadczenie urodności, 3) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo z kolekcji lub z egzaminu państwowego. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 5 września 1892 r. do c. k. jenernej Dyrekcji Najwyższych fundusów.

— Okropny wypadek zdarzył się onegdaj pod Młocinami w Królestwie Polskim. W odwiedziny do polnie tam zamieszkałych letników przyjechało z Warszawy towarzysztwo, złożone między innymi z panny Zofii Strzemecznej, tudzież studentów instytutu technologicznego w Petersburgu pp.: Jurczyka, Bykowski i Kniowiakowski. Po przechadze młodzież wynajętą łodzią pociągnęła się na Wiatę. W powrocie drodze czołno, kierowane niedoświadczonej ręką, natrafilo na wir i przewródziło się, pociągając za sobą żeglarzy. Z liczby pięciu osób tylko Kniowiakowskiemu udało się dopłynąć do brzozy, inni utonęli. Śmierć w falach rzeki pochwyliła 18-letnią Helenę Piltzdównę, Zofię Strzemieczną lat 17 liczącą, Jurczyka lat 22 i Bykowskiego lat 21 liczącą. Zwiłk dotąd nie odnaleziono.

— Muzeum polskie w Rapperswyli. Dnia 4 bm. rozpoczęło się posiedzenie Rady zawiadowczej muzeum polskiego w Rapperswyli. Na obrady przybyli: prezes Józef Gałkowski z Paryża, zastępca prezesa Dr Karol Lewakowski ze Lwowa, z Sztokholmu Henryk Bukowski, z Genewy Zygmunt Mikulski i prof. Dr Zygmunt Laskowski, z Paryża Bolesław Rubach, tudzież kustosz muzeum członek Rady Włodzimierz Rużycki. Do obrad przypuszczono nadto z obecnych w Rapperswyli członków korespondentów: jednego z zaboru rosyjskiego, Adama Asnyka z Krakowa, Dra Henryka Giersyńskiego z Ouarville we Francji i Zygmunta Balickiego z Zurichu.

Po wyborze nowych członków korespondentów i zatwierdzeniu sprawy stypendyjnej nastąpiły obrady nad projektami do zmiany statutu muzeum polskiego. Następnie dyskutowano nad użyciem ofiar, przesłanych z zaboru rosyjskiego na ręce Dra K. Lewakowskiego w kwocie 28.446 fr. 50 ct. Rada uchwaliła użyć 10.000 fr. na przyłczenie do funduszu stypendyjnego, 18.446 fr. na cele muzealne. P. Henryk Bukowski referował o zamierzonym nowym zapisie 300.000 franków od p. X. z zaboru rosyjskiego, a mianowicie

200.000 fr. na uczniów i na stypendya, zaś 100.000 franków na cele muzealne. Rada uchwaliła przyjąć wszelkie warunki zapisu i upoważniła p. Bukowskiego do zawarcia umowy.

Nazajutrz przedmiotem obrad było rozdawnictwo stypendyów. Z pięciu proszących o przedłużenie stypendyumu otrzymało czterech, jedenastu uczniom no wym udzielono stypendya. Wogóle w roku 1892/3 stypendya muzeum pobierać będzie 32 uczniów. Po długich naradach nad budżetem ustanowiono na rok 1892/3 budżet administracyjny w kwocie 7.455 fr., na restaurację zamku przeznaczono 15.000 fr.

— Chartran, autor słynnego portretu Leona XIII, otrzymał od Papieża komandoryj orderu św. Grzegorza.

— Spotkanie. Dzienniki francuskie opowiadają, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Cowes, gdy tenże płynął na swym „Meteorze“, ukazał się na New-Yorku do Hamburga. Na widok yachtsu cesarskiego statek dał salwy powitalne, a wszyscy podróżni, zgromadzeni na pokładzie, okrzykiwali z zapalem cesarza Niemiec, powiewając chustkami. Cesarz z pokładu „Metora“ odpowiadał również salwami i ukłonił. Nagle statek się zbliżył i na jego dziobie cesarz wyraził nazwisko okrętu. Brzmiało ono: „Bismarck.“ Mimowolnie cofnął się w tył i po chwili zniknął w kajucie.

— Ekscesarzowa Eugenia poleciła sprzedać przez licytację willę swą w Biarritz, która dotąd pozostała jej własnością. Wapniały budynek, otoczony wielkim parkiem, oszacowany był na 400.000 fr. i nabyty został przez jedną z paryskich instytucji kredytowych za 400.100 fr.

— Kandydaty swą do paryskiej akademii nauk, na miejsce zmarłego Lalaune, postawił brat prezydenta Carnot, profesor w szkole górniczej, Adolf Carnot. Wybory nastąpią w końcu jesieni, a profesor Carnot ma wszelkie widoki, iż kandydatura jego zostanie przyjęta. Dokonał on ważnych odkryć w polu mineralogii i chemii, a odkrycia jego, dotyczące fluoru i jego związków, uchodzą za epokowe. Nadto napisał cały szereg dzieł naukowych.

— Między Piotrem Lottim, nowym akademikiem francuskim, a rządem hiszpańskim wybuchł przed kilku dniami mały zatarg, który może mieć jeszcze będzie epilog dyplomatyczny. Lott dopuścił się podobno przekroczenia zarządzonych przez władze hiszpańskie przepisów kwarantannowych przeciw cholera: pozwolił swoim majtkom, jako oficer marynarki i komendant okrętu, stojącego obecnie na wybrzeżu hiszpańskim, wynieść na ląd, pomimo opozycji żandarmerii portowych, zepsute melony. Zającie to, które się zdarzyło w przystani Santiago pod San Sebastian, byłoby prawdopodobnie przeszło niepostrzeżenie, gdyby nie to, że policjant portowy schwycił majtkę okrętu Lottiego „Javelot“ i zaprowadził go, celem ukarania, do komendanta okrętu hiszpańskiego „Tajo“. Francuz został niezwłocznie puszczony na wolność, niemniej Piotr Lott wniósł do rządu hiszpańskiego protest przeciw „brutalnemu traktowaniu“ swego podwładnego i zawiadomił o zajęciu swoją władzę zwierzchniczą, francuski urząd marynarki.

— Dochody teatrów paryskich. W roku 1891 Opera paryska miała 3,017.967 fr. 35 c. dochodu, a najwięcej przyniosło dane d. 21 października widokisko Lohengrina (23.000 fr.). W Komedii francuskiej cyfra ogólna wynosi 2,012.908 fr. 4 c. Najlepsze przedstawienie: *Edyp król* i *Souvent homme verie* (24 paźd.), które dało 8.390 fr. 86 c. Wreszcie Opera komiczna przyniosła 1,756.589 fr. 50 c. Najwyższym był dochód z poranku 10 lutego (8.671 fr.): *Córka biała* i *Dama biała*.

— Zegar kwiatowy. Ogrodnik francuski p. Debert, wpadł na pomysł urządzania zegarów na trawnikach i dywanach gazonowych. Na gazonie wykreśla się koło i tak samo, jak się obecnie urządzi dywany, wysadza się z rozmaitych roślin godzinny zegarowe. W środku, w wykopanym i wysafetowanym lub cementem wyłożonym dole, umieszcza się przyrząd zegarowy, puszczany w ruch za pomocą motora wodnego. Dwa długie indekasy druczane lub drewniane, przybrane również kwiatami, wskazują godzinę. NatURALNIE, że taki zegar jest jeszcze bardzo kosztowny i nie dla każdego przystępny. Nowość jednak ma wielkie powodzenie i we Francji zaczyna wchodzić w modę. P. Debert przypuszcza, że aparaty zegarów kwiatowych uda mu się wkrótce o tyle ulepszyć, iż wystarczy codzienne napełnianie danych rozmiarów rezerwuaru wodą. Nie potrzeba więc będzie żadnych kanałów i kosztownych robót. Przytem zegar kwiatowy da się urządzić na każdą skalę. Wynalazca przepowiada, że za lat kilka nie będzie żadnego ogrodu, przynajmniej publicznego, któryby nie posiadał podobnego zegara.

— Rozbojnicy we Włoszech. Z Palermo donoszą: Rozbojnicy spalili żywcem właściciela dóbr Billotiego, którego przed kilku dniami w południe porwali na jednej z najruchliwszych ulic miasta Caltanissetta. Rodzina, ulegając żądaniom zbójców, zgodziła się na złożenie 100.000 franków okupu, pieniądze jednakże nadesłano już po upływie oznaczonego przez rozbójników terminu. Zauważono już tylko na pół zgwołone zwłoki Billotiego. Wypadek ten wywołał w całej Syceylii straszne oburzenie na niedołęstwo policji. Władze wydały jaknajsurowsze rozporządzenia, mające na celu pochwycenie rozbójników.

— Sprawa budowy mostu na kanale La Manche postąpiła o tyle naprzód, że w pierwotnych planach i kosztorysie zaprowadzone znaczne zmiany. I tak, zamiast proponowanych 121 filarów, wystarczy będzie tylko 72, a przestrzeń między nimi wynosić będzie 500 metrów, tak, że most nie będzie stanowił żadnej przeszkody dla prawidłowej żeglugi po kanale. Nadto obliczono, że budowa mostu potrwa tylko 7 lat, z tych 4 lata robót podwodnych, koszt zaś wyniosą 800 milionów. Związane już od kilku lat Towarzystwo budowy mostu na kanale (The Channel Bridge and Railway Company Limited) odbyło w końcu lipca walne zebranie, na którym zatwierdzono jednomyślnie wszystkie te zmiany. Jest przytem nadzieja, że wnik ostatnich wyborów w Anglii wpłynie pomyślnie na urzeczywistnienie tego projektu. O ile bowiem gabinet torysowski był mu przeciwnym, o tyle Gladstone oświadcza się zawsze za ładowem połączeniem Francji z Anglią. Udzieli on też zapewne koncesji Towarzystwu, które tem śmielej zamierza przystąpić do kolosalnego przedsięwzięcia, że uzyskano pewność, iż rząd angielski nie zgodzi się nigdy na budowę kolei podmorskiej z Francji do Anglii, uważa bowiem ze względów strategicznych kolej taką za bardzo niebezpieczną dla Anglii.

— Pożary lasów, które w ostatnich dniach szalały w okolicy Orleanville w Algierji, zniszczyły 7.000 hektarów lasu.

— Edison, słynny wynalazca amerykański, jest człowiekiem ubogim — jeżeli własne jego słowa są wiarogodne. Najznakomitsze jego wynalazki przyczyniły mu więcej kosztów — jak wyznał przed sądowniczą jednego z pism nowojorskich — niż mu

przyniosły dochodu. Patent na ulepszony przez siebie telegraf sprzedał jakoby za 30.000 dol., a tę stunkowo małą sumę pochłonięły eksperymenty, które musiał dokonać. Telefon zmuszony był sprzedać za 20.000 dol., a czysty zysk, osiągnięty ze sprzedaży fonografu ma być jeszcze mniejszy. Pisma amerykańskie wszakże utrzymują stanowczo, że Edison mija się z prawdą i że podane cyfry są przez sławnego wynalazcę również „wynalezione.“ Edison jest zbyt dobrym rachmistrem, by wynalazki swoje sprzedawać niżej kosztu — przyniosły mu one przeciwnie niezliczone miliony i dotąd wzbogacać go nie przestają. Tak twierdzi prasa amerykańska.

— Wśród Amerykanek, należących do lepszego towarzystwa w Waszyngtonie, panuje z dawien dawna zwyczaj zbierania autografów wszystkich członków kongresu, ilekroć tenże zgromadził się na obrady. W roku bieżącym pani Taylor, urodziła małżonka znanego milionera, sprzykrzywszy sobie zwykłą formę albumowa, wpadła na pomysł przedobniecia — spódnicy podpisanymi przedstawicielami narodu amerykańskiego. Wśród nieopisaniej wesołości wędruje tedy spódnica pani Taylor z ręki do ręki w sali kongresu, zaopatrzona kartką, na której wyrażona jest prośba, aby panowie wypisywali przymocowanym do kartki odwiekiem swoje nazwiska; szczególna właścicielka spódnicy oświadcza jednocześnie, że wypisane nazwiska wyhaftuje jedwabiem.

— Wypadek kolejowy. Na linii kolejowej Cold Springs w Ohio pociąg towarowy wykołcił się, a wśród jego gruzów powstał ogień. Przeszło 200 osób przylgło się do pożaru, gdy nagle iskra wpadła do zbiornika nafty, skutkiem czego nastąpił straszny wybuch. Zbiornik pękł na setki części, a płonąca nafta rozprysła się we wszystkich kierunkach. Cztery osoby otrzymały śmiertelne obrażenia, 16 osób jest niebezpiecznie rannych, a kilkadziesiąt leży.

— Rabowanie pociągów stoi od pewnego czasu bardziej niż kiedykolwiek na porządku dziennym w Ameryce. Z Kalifornii donoszą, że pociąg popieszony między Rollinds i Prator napadnięty został przez rozbójników, którzy zarabowali 30.000 dol. Bandyci użyli nowego sposobu napadów, a mianowicie zastosowali dynamit, by uszkodzić lokomotywę i zatrzymać ją.

— Nekrologia. Otyła z Gebanerów Kliszowa, żona zarządcy dóbr Pomorzany, wnaścoi hr. R. Potockiego, zmarła w Pomorzanych dnia 8 b. m.

— Antoni Niedźwiecki, Sybirak, przeżywszy lat 62, zmarł tu dnia 11 b. m.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Ostatnie 2 tygodnie pobytu w Krakowie.

W niedzielę 14 b. m. na ogólne żądanie po raz szósty: *Wiceadmirał*, opera komiczna w 3 aktach Millókera.

W poniedziałek 15 b. m. po raz siedemnasty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera. We wtorek 16 b. m. po raz pierwszy: *Castro*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 17 b. m.: *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

— Dnia 12 sierpnia pogoda; termometr od +8.4 doszedł do +22.0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 13 sierpnia stan jego był 746.7 mm., termometr u +13.8 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 14 sierpnia: św. Euzebiusz w.; w poniedziałek 15 b. m.: Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny; we wtorek 16: św. Rocha w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowa książka o Reju. Dr Zbigniew Kniaziolucki, adiunkt Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, wydał w tomie VII akademickiego „Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce“ obszerną pracę p. t.: „Materiały do biografii Mikolaja Reja z Nagłowic“, która w osobnej odbite ukazała się jako okazały tom o 400 stronach druku. Owoc to kilkunastu godzin pracy archiwalnej, która wypada tak, jak się tego po uczonym i sumiennym badaczu spodziewać można było. Autor z góry zaznacza w słowie wstępnem, że nie jest to ani lektura ponażna, ani nawet jako materiał nie może równać się ze źródłami biograficznymi pierwszorzędnymi, jak korespondencje lub pamiętniki współczesne; są to jedynie zapiski, zebrane skrzętnie i wyczerpująco z licznych archiwów krajowych, przeważnie sądowych, w Krakowie, Lwowie, Kielcach, Warszawie i Lublinie, dotyczące szczegółów majątkowych i rodzinnych polskiego poety. Znaczenie pracy jest więc pomocnicze, nie daje nam obrazu żywota Reja, ale uzupełnia dotychczasowe wiadomości o Reju, jego rodzinie, jego majątku i procesach, jakie prowadził, pozwala sprostać szczegółom znane dotychczas.

Wobec Reja jednak własnie publikacja taka nabiera niemałej wagi. Niestychnie bowiem do dziś dnia mamy mało szczegółów i wiadomości, odnoszących się do biografii Reja. Wszyscy piszący o nim poprzestawali musieli na życiorys jego, skróconym przyjął ręką Andrzeja Trzecieckiego i na nieprzychylnie krótkiej wzmiance ks. Wereszyskiego. Dziś z książką p. Kniazioluckiego w ręku możemy dokładny wytworzyć sobie obraz genealogii i pokrewieństwa Reja, jego stanu majątkowego, jego stosunków, możemy sprawdzić i ustalić daty jego życia — bo i tych dobrze nie wiedzieliśmy. Autor stwierdza, że akta wydane rehabilitacji Reja z wielu mu zarzucanych wstrętnych rysów. Z sylwetki żarłoka nieokrzesanego i opoja pozostanie jedynie szlachetnie pełen animuszu i werwy, potężnej budowy ciała i niespożytych sił duchowych, który ma czas i ochotę na wszystko,

kami, czasem niolewiej rejestrami tam, gdzie sama treść dokumentu jest wystarczająca. Zmudną czynność wertowania ułatwia dodany na końcu indeks alfabetyczny. Jest on nader umiejętnie zestawiony; przy pobieżnej jednak kontroli zdawało nam się, iż można w nim dostrzec niektóre opuszczenia. Waznych braków nie dostrzegaliśmy. Streszczając się, wyrażamy nadzieję, że p. Kniatoliński, iż podjął trud, świadczący o benedyktyńskiej prawdziwej skrajności, trud niestracony, skoro wzbogacił naukę o nasze piśmiennictwo dziełem wzorowym i podstawowym, które przez długie lata uczeni wyszukiwać będą, jako kopalnię wiadomości.

Na temat „Hymnu ludowego” austriackiego skomponował preludium na organy p. Max Halbmayr i wydał je w Pilznie czeskim u A. H. Bayera. Pomimo ściśle kontrapunkcyjnego układu, utwor ten wymaga u graczącego średniej tylko biegłości, posiada zaś niemałe zalety muzyczne. Wiadomość ta będzie może pożądaną organistom właśnie teraz w porze zbliżających się imienin cesarskich, połączonych w całym kraju z obchodami kościelnymi.

Najnowszej historiografii polskiej poświęca zajmujący artykuł bezimienny autor w dodatku literackim do Nr 220 z 9 bm. monachijskiej *Allg. Ztg.* pt.: „Die neupolnische Geschichtsschreibung.” Jakkolwiek nie wszystkie poglądy świadczą o bezstronnej przedmiotowości piszącego, przynajmniej trzeba, iż rzecz napisana jest ze znajomością przedmiotu i bez uprzedzenia narodowego. Autor z uznaniem podnosi zasługi historyków krakowskich, a zwłaszcza naszej Akademii Umiejętności, przynajmniej rozwój dziejopisarstwa polskiego i pracy na tem polu wydawniczej. Stwierdza, że w ostatnich paru dziesięcioleciach lat więcej tu zdziało, niż przez cały wiek na polu prawoznawstwa i nauk ścisłych. Słusznie zapał w tym kierunku objawiający się tak silnie wśród Polaków przypisuje nieścisłościemu położeniu politycznemu, w którym teoretyczne rozpatrywanie świetnej przeszłości ulęgło przynajmniej, a dla drugiej strony w dziełach pozwalała wskazywać na dalsze badania i przyszłości. Niezwykle sprawiedliwy sąd o Kalince, (który tam nazwany jest stale „Katinka”) tłómaczy się protekcyjnym cięciem nawet bezwzględniemu stanowiskiem autora.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie gorzelników polskich.

Kraków 13 sierpnia.

Szóste walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich odbyło się dziś o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Towarzystwa rolniczego. Przewodniczącym prezes Towarzystwa, p. K. Hordyński, zajął posiedzenie, witając licznie przybyłych z różnych stron kraju członków i zapraszając ich zarazem do wspólnego zwiedzenia starożytnych pomników Krakowa. Sekretarz Towarzystwa rolniczego, p. H. Lewicki, powitał zgromadzonych w imieniu Towarzystwa rolniczego, życząc ich obradom: „Szczęść Boże, poczem zabrał głos p. Piechocki z Poznania, jako gość i delegat gorzelników poznańskich, wyrażając pozdrowienia i życzenia kolegom z nad Warty.

Z porządku rzeczy nastąpiło sprawozdanie kasowe, które odczytał członek Wydziału, p. Markeł. Dochód Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 765 złr.; rozchód 742, pozostał więc remanent gotówką 23 złr. Członków liczy Towarzystwo obecnie ogółem 173; wykreślono z listy członków, z powodu niepłacenia wkładek 18. Na wydawnictwo organu Towarzystwa *Gorzelnik* daje subwencję Wydział krajowy i Sejm po 100 złr. rocznie. Po odczytaniu sprawozdania administracyjnego z wydawnictwa *Gorzelnika*, nastąpiły wnioski zarządu.

Pierwszy wniosek, w sprawie uchylenia niektórych niedogodności w kontroli gorzeli przez władze skarbowe i wniesienia odpowiednio motywowanego memoriału do Towarzystwa rolniczego z prośbą o poparcie u wyższych władz, uchwalono jednomyślnie. Następny wniosek, aby obecny zarząd pełnił jeszcze przez dwa dalsze lata obowiązki, jeżeliby na przyszły rok nie zwołano walnego zgromadzenia, upadł, a uchwalono natomiast odbyć walne zgromadzenie w roku 1893.

Trzeci wniosek o wykreślenie z listy członków, zalegających z wkładkami od roku 1889, przyjęto na wniosek przewodniczącego — wreszcie uchwalono ścisła należytą za prenumeratę *Gorzelnika* przez zlecenie pocztowe.

Na wniosek prezesa, celem uzupełnienia Wydziału, wybrano pana J. Siedleckiego, jako członka Wydziału, również po krótkiej dyskusji uchwalono, aby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się we Lwowie.

Z kolei nastąpił odczyt p. A. Jenika p. t.: O deflagatorze pomysły A. Jenika i korzyściach z zastosowania go przy zwykłych aparatach odpędowych w miejsce talerzy Pistoriusa. Wynalazek p. Jenika, obiecujący być ważnym i bardzo pożytecznym ułatwieniem w gorzelniach, objaśniony odpowiednim rysunkiem da się streścić w sześciu głównych punktach, mianowicie zasadza się na taniości przyrządu, łatwości ustawienia go przy każdym aparacie i w najmniejszym nawet lokalu, oszczędności na paliwie i na wodzie, łatwym do-

zorem i obsłudze i wreszcie zysku przez otrzymanie czystej okowy. Zgromadzeni wysłuchali odczytu ze skupioną uwagą i wynagrodzili prelegenta bieżącymi oklaskami.

Nad wynalazkiem p. Jenika toczyła się ożywiona dyskusja, a obecni na wniosek prezesa. po party przemówieniu p. E. Zieleniewskiego, uchwalili jednomyślnie uznać wynalazek p. Jenika za dobry i na racjonalnych podstawach oparty, a jako taki popierać go wszelkimi możebnymi siłami.

Ponieważ w dalszym ciągu odczyt inżyniera p. Ostrowskiego z powodu nieobecności prelegenta, który listownie się sprawdził, nie przyszedł do skutku, przeto nastąpiło odczytanie depeszy gratulacyjnej p. Urbanowskiego z Poznania w imieniu tamtejszych przemysłowców, poczem p. Bilicz wygłosił z pamięci referat „O gospodarce w gorzelni”.

Z powodu spóźnionej pory zamknął prezes około godz. 1 posiedzenie, zapowiadając dalszy ciąg zebrania na godzinę 3 po południu.

Koncesje mylnicze. Najwyższemu postanowieniu z dnia 14 lipca b. r., udzielił Cesarz sankcji uchwałom, powziętym przez Sejm na ostatniej sesji, któremi zezwolono na pobór następujących opłat mylniczych: Obszarowi dworskiemu w Czaplach od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach; obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni od dwóch mostów na rzece Wiszni w Sądowej Wiszni; obszarowi dworskiemu w Nowej Grobli od mostów na rzece Lubaczówce. Gminie w Babinie od mostu na rzece Strwiążu w Babinie. Gminie i obszarowi dworskiemu w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie. Wydziałowi powiatowemu w Mościskach, jako władzy nadzorującej, na rzecz utrzymania dwóch mostów na rzece Wiszni w Małnowie; Wydziałowi powiatowemu we Lwowie, jako władzy nadzorującej, na rzecz utrzymania dwóch mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i Łanów; Wydziałowi powiatowemu w Sanoku, jako władzy nadzorującej, na rzecz utrzymania drogi gminnej Sanok-Mrzyglód; Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie, jako władzy nadzorującej, na rzecz utrzymania drogi gminnej Wygnanka-Prutyna. Obszarowi dworskiemu w Brzeżynie Radwańskiej wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie, od przewozu przez rzekę Wisłę z przysiółka Pasiaka; Radzie powiatowej w Rzeszowie od przewozu przez rzekę Wisłok do Strzyżewic; obszarowi dworskiemu w Gumińskach, od przewozu przez rzekę Dunajec pomiędzy dwiema miejscowościami, obszarowi dworskiemu w Nielepkowicach, od przewozu przez rzekę San do Nielepkowic. Gminie w Gniewczynie trywieckiej, od przewozu przez rzekę Wisłok w Gniewczynie trywieckiej.

Ostatnie wiadomości.

Piszę sam z Wiednia d. 12 h. m.: Wszczęta znowu zjawie w ostatnich dniach dyskusja, czy Pratak będzie, czy nie będzie miał w radzie Korony następcę, przeniosła się z pism tutejszych i czeskich i do gazet polskich. Scierają się przytem dwa wręcz sprzeczne, a równie błędne zdania. Jedni utrzymują, że wakuujące krzesła ministerialne natychmiast obsadzone być powinny i obsadzone będzie; drudzy upatrują w odejściu Prata nie tylko ustąpienie dotychczasowego ministra czeskiego, ale pogrzebanie definitywne stanowiska ministra dla Czech.

Pierwsi się mylą, a mylą wskutek widocznej nieznajomości stosunków w Czechach. Że w radzie Korony dla przedstawicieli tendencji i aspiracji młodocześniejszych miejsc, to każdy chyba zrozumie. A którzy inne stronnictwo podjęło się na razie sumiennej reprezentacji narodu czeskiego w gabinecie? Gdzieżby taki minister znalazł podstawy dla swego stanowiska? Byłby to niejako niejaki minister bez teczki, ale i bez krzesła. Niemniej mylą się przecie i ci, którzy myślą, że się rząd zasadniczo reprezentacji czeskiej w radzie Korony sprzeciwia. Tego punktu widzenia rząd z pewnością nie podziela. Mimo tego przypisujemy mu go uprzywilejowane niektóre pisma, choć zdanie to jest całkiem mylne i pozbawione wszelkiej realnej podstawy. Przeciwnie z pism, które zwykle z rządem styczność mają, można się było przekonać, że opróżnienie krzesła ministerialnego po Prata jest tylko prowizoryum i że skoro tylko otrzymanie umysłów w Czechach nastąpi — a daj Boże, żeby ten zwrot jak najprędzej nastąpił — i to prowizoryum natychmiast usunięte będzie.

Telegramy własne „Czasu”.

Wiedeń 13 sierpnia. Z Rzymu donoszą do *Polit. Correspond.*, iż bardzo powoli postępują rokowania między Włochami a Rosją o zawarcie traktatu handlowego. Rokowania te rozpoczęły się zaraz po spotkaniu Rudiniego z Gierssem w Me-

dyolanie w roku poprzednim. Mimo to stan rokowań nie jest nieomyślny i można się spodziewać osiągnięcia ostatecznie zadawalającego rezultatu.

Wiedeń 13 sierpnia. *Vaterland* zamieszcza artykuł wstępujący p. t.: *Wohin steuern wir?*, w którym domaga się, aby gabinet Tassiego otwarcie przyznał się do prawicy i aby sejmom dano dostateczny czas do narad.

Przybycie Stamboula do Konstantynopola, wzbudziło ogólny interes w tutejszych kołach politycznych. Zapewniają jednak, iż przybycie to nie stoi w żadnym związku z kwestyą uznania księcia Koburskiego księciem Bułgarii.

Buda-Pestz 13 sierpnia. W kołach rządowych utrzymują, iż posada ministra Szögyenyiego, który zostaje ambasadorem w Berlinie, pozostanie na razie nieobsadzona, gdyż na wypadek złańia się stronnictw, nastąpiłoby przekształcenie gabinetu. W kwestyach kościelnych nie chce ustąpić partya liberalna i żąda, aby Csaky pozostał na stanowisku ministra wyznań.

Berlin 13 sierpnia. Parlament zbierze się niewątpliwie w październiku. Być może, że przedłożenie wojskowe wniesione zostanie dopiero na następnej sesji.

Baron Soden, gubernator niemieckiej Afryki wschodniej wniósł podanie o dymisy i bardzo stanowczo prosi o uwolnienie go z tej posady. Zdaje się, iż dymisyą przyjętą zostanie. Gubernatorem zostanie najprawdopodobniej zamianowany dotychczasowy zastępca gubernatora kapitan Rüdiger.

Paryż 13 sierpnia. Zapowiedziany w parlamencie angielskim wniosek Dilkego, względem neutralności Egiptu, przyjęto tu chłodno, gdyż neutralność uważają jedynie za inną formę angielskiego protektoratu.

Niektóre koła zaczęły się obawiać, że ewentualne ekonomiczne zbliżenie między Niemcami a Rosją, pociągnie za sobą także zbliżenie polityczne i że na tem ucierpi francusko-rosyjski „sojusz.” Celem uspokojenia tych obaw doniosła *Lanterne*, iż ambasador Mohrenheim przerwał swój urlop i z Royat myślnie przybył do Paryża, aby Ribotowi dać wyjaśnienia co do handlowo-politycznych stosunków między Niemcami i Rosją. Dziś jednak półrządowo zapewniają, iż powrót Mohrenheima do Paryża nie miał absolutnie żadnego politycznego znaczenia.

Londyn 13 sierpnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z Paryża z dobrego źródła, iż Papież zamierza arcybiskupa Westminsteru Vanghana zamianować kardynałem. Po śmierci Newmana i Manninga, pozostałby jedynym angielskim kardynałem Howard, który jest beznadziejnie chory.

Londyn 13 sierpnia. Donoszą z Petersburga, iż car w dniu imienin swojej żony, zaniechał zwiedzenia iluminacji Peterhofa, gdyż ostrzeżono go o przygotowywającym się zamachu nihilistów.

Rzym 13 sierpnia. Nadchodzące tu wiadomości z Massawy donoszą, iż w Harrarze panują bardzo przykre stosunki. Żniwa wypadły bardzo nieomyślnie, a głód i cholera dziesiątkują ludność, której położenie staje się coraz bardziej opłakane pod nieudolnym zarządem gubernatora Ras Makonnena.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Suplent gimnazjum państwowego w Tarnopolu, Bazyli Bilecki, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Samborze.

Berlin 13 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd pruski wywierał nacisk na rząd waimarski, aby przeszkodzić większej owacy na rzecz Bismarcka.

Monachium 13 sierpnia. Malarz dzieci i rysownik *Fliegende Blätter*, Kleinmichel umarł tutaj.

Paryż 13 sierpnia. Royalistyczny deputowany z departamentu Hautes Pyrénées markiz Breteuil, wystąpił do wyborców swoich okolic, w którym oświadcza, że składa mandat, ponieważ Ojciec św. odmówił rojalistom zafiancowa. Markiz uchyła czoła przed radami Papieża, pozostaje jednak przekonany, że jedynie monarchia jest w stanie rozwiązać kwestie socyalne.

Paryż 13 sierpnia. Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z powodu upadku gabinetu Salisburego; oświadcza jednak, że nie należy się spodziewać, aby przez to wiele się zmieniło w zagranicznej polityce Anglii.

Londyn 13 sierpnia. Rada ministrów postanowiła podać się do dymisji. Salisbury udał się do Osborne, aby zawiadomić królową o uchwale gabinetu.

Londyn 13 sierpnia. Prywatny sekretarz królowej Posenby złożył wizytę Gladstonowi i oświadczył mu, że obecność jego w Osborne nie jest potrzebna przed początkiem przyszłego tygodnia, wtedy bowiem dopiero nastąpi utworzenie nowego gabinetu, a królowej chodzi o to, aby ze względu na wiek Gladstona oszczędzić mu trudzeń kilkakrotnych podróży.

Londyn 13 sierpnia. *Times* donosi z Fezu: Ministrowie marokańscy, którzy przeszkodziли zawarciu angielsko-marokańskiego traktatu, dostali od agenta francuskiego, każdy po 50 000 franków.

Brusela 13 sierpnia. Francya wysłała do rządu państwa Kongo notę utrzymującą w pełni wszystkie dotychczasowe żądania i p. zostawiającą bez odpowiedzi projekt sądu rozjemczego.

Rzym 13 sierpnia. Władze zakazały projektowanego przez koła liberalne na dzień 14 sierpnia pochodu na Monte Pincio w celu uczczenia Kolumba.

Petersburg 13 sierpnia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, że badanie ekskrementów dwóch osób, zmarłych w petersburskim szpitalu, stwierdziło cholera azjatycką. Ze 154 przypadków choroby z objawami cholerycznymi w tutejszych szpitalach pomiędzy 1 a 12 b. m., w 28 przypadkach niewątpliwie skonstatowano cholera.

Konstantynopol 13 sierpnia. Stamboul powitany został przez wysłańca sultana, był obecny na Selamluku, poczem przyjmowany był na audyencyj u sultana.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek 1. 8

polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu drobiazgowego, robót ręcznych i materij kościelnych. Ceny umiarkowane. (1798 1-100)

Zwraca się uwagę na ogłoszenie Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska Fabiana Hochstima w Krakowie, zamieszczone w dzisiejszym Nrze. (683 7-10)

ALBUMY,

wyroby z brązu i skóry, portmonek, przybory do podróży i majoliki poleca MAGAZYN (636 22-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE w Krakowie, ul. Grodzka, 1. 6.

1 lub 2 pokoje kawalerskie frontowe (widok na planty) przy ul. Kolejowej L. 1, na III. piętrze, Nr drzwi 8 — z meblami i usługą lub bez — zaraz do wynajęcia.

W chorobach nerek i pęcherza, piasku moczowego i w goście, niezbyt przyrządów oddechowych i trawienia polecają lekarskie powagi z najlepszym skutkiem zdroj lithionowy

Salvator

Skutek mocząpędny!

Przyjemny smak! Lekka strawność! Do nabycia w handlach wód mineralnych lub w Dyrekcyi zdrojów Salvator w Preszowie. (1146 14-)

Znana zaszczytnie czeska artystyczna fabryka malowania na szkle Karola Meltzera w Langenau (Skalicach) pod Haidą w Czechach dostarczała swięta dla kościoła w Liberku (Reichenberg) sześć witraży, mianowicie cztery wielkie wglównie nawie kościelnej, jeden mniejszy w prezbiterium i nad organami. Okno w prezbiterium przedstawia artystycznie wykonaną postać błogosławiającego Chrystusa, zaś witraże w nawie s. Józefa z dziećmi Jezusa na ręk, s. Annę z Najś. Maryą Panną, s. Barbarg i s. Antoniego pustelnika, nad organami zaś Najś. Maryę Pannę z dziećmi Jezusa na ręk. Wykonanie tych figur, artystycznie pojęte, nie pozostawia nic do życzenia i daje chlubne świadectwo o działalności firmy K. Meltzera.

O Mickiewiczowskiej Odzie do młodości.

Odczyt Maryi Konopnickiej, wypowiedziany 14 marca z. r. w sali ratuszowej

Cena 30 ct., z przesyłką pocztową 32 ct. Główny skład: w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na cele Towarzystwa krakowskich kolonij wakacyjnych.

JÓZEFA CZECHA KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1893

(rocznik sześćdziesiąty drugi)

oprócz znakomicie obrobionej treści literackiej i części informacyjnej, pomieści „Wykaz ulic, placów, domów i ich właścicieli w m. Krakowie, sporządzony na podstawie ksiąg urzędowych hipotecznych i Urzędu Budownictwa miejskiego,“ ułożony przez tenże Urząd Budownictwa miejskiego, aż do ostatniej chwili.

Wykaz ten dawać będziemy zawsze w najnowszej i najdokładniejszej formie, da Bóg, co rok w naszym Kalendarzu, i tym sposobem czynimy zadość powszechnemu żądaniu ze strony Szan. Publiczności, której też polecamy ten najstarszy z polskich kalendarzy.

Wydawnictwo Józefa Czecha Kalendarza Krakowskiego.

Adres: Biuro Drukarni „Czasu.”

Grobby królewskie, grób Mickiewicza i skarbież w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbież kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrysty.

Wystawa niustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych w Sukiennicach otwarta odczennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest odczennie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czarzyńskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w ten dzień nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można odczennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczne-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte odczennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odcchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
---------------------	----------------	-----------------------

Północnej Cesarza Ferdynanda		
w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:		
*6:40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8:45 wiecz.
10—wiecz.	Pospieszny 3	*6:45 rano
*5:40 rano	Osobowy 3	*10:08 wiecz.
*9:25 przed	Osobowy 3	7:33 rano
południem	„ 3	(z Oświęcimu)
3:05 popoł.	„ 3	*9:44 rano
*6:08 wiecz.	„ 3	*7:50 pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus, + także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Karola Ludwika		
w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:		
7:03 rano	Pospieszny 3 klasy	9:42 wiecz.
9:20 wiecz.	Osobowy 3	6:20 rano
10:30 przed.	Osobowy 3	2:25 popoł.
10:55 wiecz.	„ 3	6:50 rano
8—rano	Mieszany 3	8:20 wiecz.

w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:

5:50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8:55 rano
1—popoł.	Osobowy 3 klasy	8:18 rano
1—popoł.	„ 3	7:15 wiecz.

Kolei Państwowej		
w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza		
przez Bonarkę koleją Północną:		
4:40 rano	Osobowy 3 klasy	9:22 wiecz.
8:50 rano	„ 3	6:05 rano
7:05 wiecz.	„ 3	4:15 pop.
2:15 popoł.	„ 3	10:37 pr. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 sierpnia. 2 godziny 30 min. po poł.

Wiedeń	str. st.	Wiedeń	str. st.
Wiedeń	96 55	Anglobanki	154 25
Wiedeń	96 25	Unifony	246 25
Wiedeń	114 —	Bankveron	101 87
Wiedeń	100 45	Akcyje Landerbank	—
Wiedeń	10 50	„ kol. Kar. Lud.	214 75
Wiedeń	316	„ lwowsko-	—
Wiedeń	119 55	„ oeserlow	248 75
Wiedeń	9 49	„ potulm	101 87
Wiedeń	5 67	Elbenthal	283 80
Wiedeń	23 55	Nordbahn	2810
Wiedeń	100 47	Stabsbahn	804 62
Wiedeń	111 87	Alphyn	67 —
Wiedeń	42 25	Akcyje tytoniowe	183 —
Wiedeń	42 25	Babie	121 63

Uspokobieni: giełdy: stałe.

Berlin 13 sierpnia.			
anknoty austr.	121 —	4 1/2 Listy likw. pol.	64 20
anknoty Wied.	170 65	Akcyje kol. Kar. Lud.	168 75
anknoty austr.	180 45	„ austr. kred.	217 75
5 1/2 Listy saut. pol.	67 —	Ultimo Ruble	208 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyński.

Kursy pieniędzy i papierów publicznych.				8 1/2 % Lw. włośc.
W Krakowie 13 sierpnia.				5 1/2 % Lw. włośc.
Waluty.				5 1/2 % Lw. włośc.
	pięć	dziesięć		Krol. kupon
na 100 rubli rosyjskie papierowe na 100	121 —	123 —		
marki niemieckie	58 40	58 75		
30-to frankowa waluta	9 45	9 65		
ruble szwajcarski	1 85	1 45		Alcoygo prócz
Oblię.				Kolei Kr. Lw. Gal. Banku w Kr.
na 100 zł. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wpółna państwowa renta papierowa	95 40	96 40		
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 30	105 30		
4 1/2 gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70		
Galicyjska pożyczka krajowa	108 —	105 —		
4 1/2 gal. komun. gal. Banku krajowego	97 40	98 40		
Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w	100 60	101 30		
oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25		Miasta i Tow. a w w Hasylik
Listy zastawne i dłużne.				w w Oblię.
na 100 zł. wart. oprócz kuponu bież.				
4 1/2 gal. Banku krajowego	98 30	99 —		
4 1/2 gal. Tow. kr. a. w w Lw. niaczk.	96 50	97 —		
4 1/2 gal. „				

MAGGIEGO PRZYPRAWY DO ROSOLU

(1724-2-4)

we flaszkach od 45 cent. wżwż we wszystkich handlach korzennych i łakoci.

FABRYKA MACHIN
MAX KORN,
Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.
Specjalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.
Cenniki darmo i oplatnie. (1292-13-65)

IMPERIAL



patentowany, prędki aparat do parzenia **KARMY** dla **BYDEA** z bardzo małym opalem węglanym, rozmaitej wielkości, poleca
J. B. PRÜWER w Krakowie, ul. Floryńska L. 32. (1755-2-3)

SANTAL CLERTAN
PEREKI
Z DRZEWA
SANTALOWEGO

Przygotowane przez
D^{ra} Clertana według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencję w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wyprobowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza przeciw zaraziłwom nawet zastarzałym upływowi, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Peretki *Santal Clertana* można przepisywać ze skutkiem w każdym okresie krwawych rzęzączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądaniem jest zwracać uwagę na podpis D^{ra} Clertana. Sprzedają detalicznie w głównych aptekach, hurtownia w domu Frere 49, ul. Jacob w Paryżu A. CHAMPIGNY & C^{ie}, sukcesorów i w głównych składach materyałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MISKALSKA, RUCKERA, WAWRYSKIEGO.
W Krakowie w aptekach P. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. LEONA FLEISCHMANN.
We Wiedniu u p. F. X.; PLEBAN; i STEFANSPLATZ. (1216-6-)

HARLANDERSKICH NICI
pod względem pierwszorzędnej jakości nie przewyższa żaden inny wyrób. (1642-3-24)
Dlatego proszę szyć tylko
HARLANDERSK. NICIAMI.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 zhr. wżwż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). Wspaniałe podwórze ozkione. Kąpiele Dunajowe i biuro teleg. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie niższe ceny. (1463 59-104) **L. Speiser.**

Od wielu lat wypróbowany środek domowy
umierający ból.
KWIZDY (453-12-20)
plyn gośccowy
Cena flaszki 1 zhr., pół flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austriacki i kr. rumuński nadworny dostawca,
aptekarsz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE
bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze kosza ruchu.
OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dla cylindrowy o sile 1/2 do 100 koni.
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Mariacelskie
krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe *Mariacelskie krople żołądkowe* są do nabycia
w Krakowie w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Grawskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w *Andrychowiu* u apt. A. Mironowicza; w *Bochni* u apt. M. Gatty; w *Chrzanowie* u apt. Sporysza; w *Dobczycach* u apt. Bilńskiego; w *Grybowie* u apt. J. Kordeckiego; w *Kietcach* u apt. E. Sokalskiego; w *Limanowie* u apt. H. A. Zubrzyckiego; *Lipniku* u apt. A. Fuchsa; w *Myślenicach* u apt. W. Gumńskiego; w *Starym Sączu* u apt. Maczudzińskiego; w *Nowym Sączu* u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w *Żywcu* u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki; w *Suchy* u apt. K. Czernickiego; w *Wieliczce* u apt. Br. Mieczysławskiego; w *Zakopanem* u apt. F. Tabeau. (160 25-43)

FIRMA BANKOWA
Herm. KNÖPFLMACHER
w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).
Dotychczasowe biura podpisanej firmy bankowej okazały się niedostatecznymi i dlatego przeniesione zostały na
I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).
Przy tej sposobności przypomina podpisana firma bankowa Szan. Publiczności, zostającej w styczności z giełdą, swoje usługi i może, powołując się na długoletnią czynność bankową, liczyć na to, iż zyskała zaufanie swych klientów. Firma trudni się operacjami na targu efektów w najrozmaitszych formach, transakcjami tak na wiedeńskiej giełdzie, jak na obcych targach, interesami premiiem i zakupem papierów wartościowych na cele lokacyjne. W swem biurze informacyjnem udziela bezpłatnie wyjaśnień o sytuacji targów i o pojedynczych walorach wszystkim tem się interesującym i stara się zawsze o zwrócenie uwagi na interesa klientów w każdym kierunku. Firma uprasza o żądanie jej usług w przeprowadzeniu bankowych transakcyj, zwracając uwagę na przystępne warunki. (1446-6-)
Firma bankowa Herm. Knöpflmacher
w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

M. Beyer i Spółka
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.
Fabryczny skład płócien i bielizny gotowej, męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek białych i kolor., z fabryk krajowych i zagranicznych.
GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie; pończoch damskich i dziecinnych i męskich skarpetek.
Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.
Parasolki damskie od słońca, oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najgustowniejszych.
Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą. (1298-22-)

Tutejszy Zarząd miasta uwzględniając udział, którym już od wielu lat cieszą się znaczną reputacją
jarmarki (targi) na konie i bydło
w Gliwicach w G. Szl.,
przeznaczny dla znacznego podniesienia i ułatwienia w tym celu obszerne miejsce, liczące przeszło 3 hektary (12 morgów pruskich), położone tuż przy ulicy kolejowej, i polecił zaopatrzyć we wszelkie najnowsze urządzenia, tak w interesie i wygodzie handlarzy i kupców, jak też samego bydła. — Również podano wniosek do wyższej władzy o przedłużenie terminu tychże jarmarków, 8 razy rocznie odbywających się — na całe dwa dni.
Nadzwyczaj korzystne połączenie kolei żelaznej naszego miasta z Rosją i Austrią, jak z środkowemi Niemcami, było od dawna głównym powodem tak licznego napływu
koni rosyjskich, polskich, austriackich, galicyjskich i węgierskich,
jak również bydła i świń, wskutek tego zaś przybywa znaczna liczba hurtowych handlarzy z Wrocławia, Berlina, Hamburga, Frankfurtu n. M., Saksonii i Nadreńskich prowincji.
Niemniej są także licznie zwiędzane **GLIWICKIE JARMARKI NA BYDŁO** przez gospodarzy z całego Górnego Śląska i z zagranicy, tak w celach zakupu jak sprzedaży.
W roku 1892 odbędzie się tu jeszcze następne jarmarki na bydło: W poniedziałek dnia 25 lipca b. r., w poniedziałek dnia 15 sierpnia, w poniedziałek dnia 17 października i w poniedziałek dnia 12 grudnia. — Na liczny zjazd niniejszem uprzejmie zapraszamy. (1637-3-13)
GLIWICE w Gór. Szląsku, w lipcu 1892 r. Magistrat.
Kreidel, starszy burmistrz.

Erfolg
durch Annoncen
Entwürfe zur Ansicht geliefert. Berechnet werden lediglich die Original-Zeilenpreise der Zeitungen unter Bewilligung höchster Rabatte bei grösseren Aufträgen, so dass durch Benützung dieses Institutes neben den sonstigen grossen Vortheilen eine Ersparnis an Insertionskosten erreicht wird.

C. k. austriackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórze):		Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórze):	
7:03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do Podwoźcysk, ma połączenia w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagorza, a w Przemyśle do Chyrowa i Nowego Zagorza.	4:50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórze Pl.	z Podwoźcysk, ma połączenia w Przemyśle od N. Zagorza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Igo lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
7:11 " " " " z Podgórze Pl.	do Lwowa, ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagorza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenia do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.	5:00 " " " " " " " " Krakowa	
8:00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do Podwoźcysk, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza, w Przemyśle do Chyrowa, Strzyna i Stanisławowa.	6:12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórze Pl.	z Suchawy przez Lwów.
8:10 " " " " " " " " Podgórze Pl.	do Suchawy przez Lwów, ma połączenia w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza.	6:20 " " " " " " " " Krakowa	ze Lwowa, ma połączenia w Przemyśle od N. Zagorza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
10:30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwoźcysk, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Belzcy, w Przemyśle do Chyrowa, Stanisławowa i Strzyna. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenia do Orłowa.	2:15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórze Pl.	z Podwoźcysk, ma połączenia: w Przemyśle od Stanisławowa, Strzyna i N. Zagorza, w Podgórze Pl. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego bez zmiany wagonów.
10:40 " " " " " " " " z Podgórze Pl.	do Suchawy przez Lwów, ma połączenia w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza.	2:25 " " " " " " " " Krakowa	z Podwoźcysk, ma połączenia: w Przemyśle od Husiatyna, Stanisławowa, Strzyna przez Chyrow w Jarosławiu od Belzcy, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagorza.
9:20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagorz; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.	8:09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórze Pl.	z Tarnowa, ma w Podgórze Pl. połączenia od Żywca.
9:28 " " " " " " " " z Podgórze Pl.	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagorz; ma połączenia w Kalwarii do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jasle do Rzeszowa.	8:20 " " " " " " " " Krakowa	z Wieliczki, pociąg Nr. 462 ma połączenia w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pl. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenia w Podgórze Pl. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagorza.
10:55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Oświęcimsa.	9:34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórze Pl.	z Husiatyna przez Chyrow, N. Zagorz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jasle do Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
11:05 " " " " " " " " z Podgórze Pl.	do Żywca.	9:42 " " " " " " " " Krakowa	z Husiatyna przez Strzyna, N. Zagorz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jasle do Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Wadowic.
5:50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Oświęcimsa.	8:41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórze Pl.	
6:00 " " " " " " " " z Podgórze Pl.	do Żywca.	8:55 " " " " " " " " Krakowa	
1:00 po poł. poc. mieszany z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.	7:58 rano poc. międz. Nr. 462 do Podgórze Pl.	
1:15 " " " " " " " " z Podgórze Pl.		8:18 " " " " " " " " Krakowa	
8:50 rano pociąg mieszany z Krakowa		7:00 wiecz. " " " " " " " " Podgórze Pl.	
9:05 przed poł. poc. międz. z Zwierzynca		7:15 " " " " " " " " Krakowa	
9:09 " " " " " " " " z Podgórze Pl.		5:40 rano poc. osobowy do Podgórze przyst. Płasz.	
9:15 " " " " " " " " przystanku		5:46 " " " " " " " " Zwierzynca	
7:05 wieczór pociąg międz. z Krakowa		5:50 " " " " " " " " Krakowa	
7:20 " " " " " " " " z Zwierzynca		6:05 " " " " " " " " Zwierzynca	
7:25 " " " " " " " " z Podgórze Pl.		6:45 " " " " " " " " Krakowa	
7:31 " " " " " " " " przystanku			
4:40 rano pociąg mieszany z Krakowa			
4:55 " " " " " " " " z Zwierzynca			
5:00 " " " " " " " " z Podgórze Pl.			
5:06 " " " " " " " " przystanku			
2:15 po poł. poc. mieszany z Krakowa			
2:30 " " " " " " " " z Zwierzynca			
2:34 " " " " " " " " z Podgórze Pl.			
2:40 " " " " " " " " przystanku			
5:50 po poł. poc. osobowy z Krakowa			
6:05 wieczór " " " " " " " " z Podgórze Pl.			
6:11 " " " " " " " " przystanku			
8:00 rano pociąg osobowy z Krakowa			
8:13 " " " " " " " " z Podgórze Pl.			
8:19 " " " " " " " " przystanku			

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Powróciwszy z Paryża

po dwuletnim kształceniu się tamże u najlepszych w muzyce profesorów, rozpocznę z dniem 1 września b. r. udzielanie w Krakowie lekcji muzyki na fortepianie, zarówno początkującym jak wyżej posuniętym w muzyce, niemniej lekcji języka francuskiego i konwersacji. (1765-2-6)

Marya Libeltówna, uczennica H-telu Lambert w Krakowie, ulica Straszewskiego L. 27.

S-klasowy

Zakład wychowawczo-naukowy żeński posiadający prawo szkół publicznych

M. Serwatowskiej

w Krakowie, ul. Dolnych Młynów L. 3, przyjmuje panienki stale mieszkające w zakładzie oraz dochodzące do zakładu. Wpisy otwarte 1 lipca. Kurs nauk rozpoczyna się 3 września b. r. (1721-3)

Przy tymże zakładzie otwarty jest kurs przygotowawczy dla matury gimnazjalnej. Z dniem zaś 3 września b. r. otwartym zostanie kurs przygotowawczy do egzaminu z pierwszej klasy gimnazjalnej dla pań, które ukończyły szkołę ludową.

Zwraca się uwagę rodziców i opiekunów na publiczny zakład wychowawczy żeński sw. Hildegardy w Białym.

Zakład ten, wśród pięknego parku, obejmuje internat, publiczną szkołę, ogródek freibowski i kurs dopełniający dla takich pań, które ukończyły szkołę, pragną dalej kształcić się w robotach ręcznych, muzyce i językach. Językiem wykładowym i potocznym jest niemiecki, lecz i język polski, jako obowiązkowy przedmiot naukowy, doznaje troskliwego uwzględnienia. Z końcem każdego roku szkolnego odbywają się popisy muzyczne, dające obraz postępu uczennic w muzyce i obcych językach. Zakład stoi pod kierownictwem Zgromadzenia „Córki miłości Bożej” z Wiednia. Zamówienia przyjmuje się w ciągu wakacji. O programy należy się zwrócić do przełożonej instytucji pod adresem: „Zakład wychowawczy sw. Hildegardy, zamek lipiński w Białym, stacja Bielsko”. (1516-3-3)

Pierwszorzędne handle w Tarnowie:

- 1) **Kamil Baum**, centralny skład papieru.
- 2) **Otto Foerster**, skład płócien, bielizny i towarów bławatnych.
- 3) **S. Jakubowski**, handel korzeniny, win i skład cementu.
- 4) **F. Leszczyński**, handel korzeni, win i delikatów.
- 5) **F. T. Pawłowski**, handel towarów żelaznych, norymber. i herbaty.
- 6) **Karol Raschka**, księgarnia i skład nut.
- 7) **U. Spargnapani**, cukiernia, zamówienia wszelkie wysyła odwrotnie.
- 8) **August Starzewski**, wyroby z nowego srebra i towary galanterii.
- 9) **H. Wierzycki**, handel galanterii i drobiazgów. (1422-9-13)
- 10) **W. Żuławski**, zakład optyczny.



Friedricha

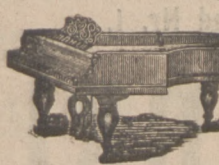
MOTOR PAROWY o sile 2-16 koni. Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.

Wolne od koncesyj, nie eksplozujące kotły rurowe-karlowe i małe.

MACHINY PAROWE. C. k. wył. uprz. fabryka maszyn

Friedrich & Jaffe's Nachf. w Wiedniu, III, Hauptstr. 109. Prospekt bezpłatnie. (28-14-)

Odnaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincji.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież pianina z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu**, zhr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od zhr. 250 do 350 zhr. Pianina od zhr. 350 do 600 zhr. Skład fortepianów i zakład wypożyczania **A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.** (2295-97-100)

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal w Mödling,

30 minut od Wiednia odległy, w ślicznym położeniu i okolicy leśnej.

W połączeniu z elektrycznym leczeniem, męśnieniem i szwedzkiej gimnastyką leczniczą. Lecznica dla chorób płucnych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.

Doskonały pensjonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (1251-11-)

Naczelnik lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Bath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (851-20-)

Eduard Bendt, Braunschweig.

BLANKENHEYM & NOLET, ROTTERDAM,

FIRMA ZAŁOŻONA 1732.

Pierwszy zakład dla wyrabiania

najlepszych holenderskich likierów.

Curacao, Crème de Vanille, de Menthe, de Rose. Hurtowna sprzedaż w kamionkach i butelkach: w skrzynkach od 12 butelek wwyż po zhr. 1-80 i zhr. 1-60 z kamionką lub butelką na miejscu w Rotterdamie.

Główne zastępstwo dla Austrii-Węgier ma

FILIP J. GAIGER,

zastępca pierwszych Domów: francuskich, angielskich, holenderskich i hiszpańskich: skład win, likierów, koniaku, musztard i kakao. (1636-4-5)

W WIEDNIU, II., PRATERSTRASSE NR. 7.

Alfred Bassl w Opawie

w Szlaku austriackim,

poleca na uprawę jesienną w wyborowych gatunkach:

maki kościane, nadfosforany, żużle Thomasa, z najzupełniejszą porcją podanych procentów zawartości. (1257-23-27)

Dostawa w ładunkach wagonowych odpłatnie do każdej stacji kolejowej. Oferty, próbki i opisy uprawy na żądanie darmo i odpłatnie.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Do l. 30340/92.

(1796)

Dostawa niżej wymienionych materiałów drzewnych, potrzebnych na r. 1893, zostanie rozdana w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

A. Dla celów konserwacji:

1. Drzewo dębowe do mostów	733	metrów sześciennych
2. „ „ „ pod zwrotnice	5	„ „
3. Brusy dębowe	61	„ „
4. Deski „	21	„ „
5. Pnie „	9	„ „
6. Drzewo budulcowe jodłowe	533	„ „
7. Brusy jodłowe	477	„ „
8. Deski „	494	„ „
9. Łaty rżnięte	71	„ „
10. Brusy sosnowe	573	„ „
11. Deski sosnowe	42	„ „
12. Pnie jodłowe	333	„ „
13. „ sosnowe	9	„ „
14. Słupki bukowe	265	„ „
15. Łaty miękkie	18,000	sztuk
16. Słupki do ogrodzenia	12,000	„
17. Stachety	65,000	„
18. Gonty	91,000	„

B. Dla celów warsztatowych.

19. Deski dębowe	76	metrów sześciennych
20. Brusy „	161	„ „
21. Drzewa „	132	„ „
22. Deski jodłowe	631	„ „
23. Brusy „	722	„ „

C. Dla różnych celów.

24. Węgiel z drzewa bukowego	5,000	hektolitrow
25. Drzewo opałowe miękkie	10,000	metrów sześciennych
26. Drajki drewniane, styliska, kółka do tacek i t. d.		

Oprócz tego zostanie rozdana dostawa dla okręgu podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji ruchu, jako też dla linii zastających pod zarządem ruchu kolejowego w Mähr. Schönberg potrzebnych progów z drzewa dębowego, modrzewiowego, bukowego lub jodłowego czy też smerekowego.

Dostawę drzewa do mostów i pod zwrotnice należy rozpocząć najpóźniej w kwietniu a ukończyć z końcem czerwca 1893 r.; progi należy dostawić w terminie od marca do końca grudnia 1893 r. Wszystkie inne wyżej wymienione materiały ma się dostawiać na podstawie dotyczących szczegółowych warunków, jakoteż poszczególnych umów.

Odnosne formularze na oferty, wykazy gatunków, ilości i rozmiarów potrzebnych materiałów, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć, podjąć lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą w biurze dla materiałów podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji ruchu.

Tamże udziela się również bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej do tawy. Oferty można wnosić albo na całą potrzebną ilość, lub też na część takowej.

Odnosne do progów obowiązany jest oferent podać ilość jakoteż gatunek drzewa progów, jakie obowiązują się dostawiać.

We wszystkich częściach wypełnione formularze ofert, do których podpisem opatrzony szczegółowy wykaz dołączyć należy, ma się wnieść opeczetowane najpóźniej **do dnia 10 września b. r. 12 ej godziny w południe** do podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji ruchu. Tak ofertę jakoteż załączniki należy ostemplować marką na 50 ct. od każdego arkusza.

Oferty należy podzielić na dwie odrębne grupy a tem samem zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę progów, drzewa do mostów i drzewa pod zwrotnice“ względnie napisem: „Oferta na dostawę drzewa rżniętego i drzewa dla celów warsztatowych“.

Ceny należy podać wraz z wszystkimi kosztami dostawy (do których i za ładowanie na wozy kolejowe się wlicza) franco jednej lub kilku stacji c. k. kolei państwowych. Stacje te muszą jednakowoż być dokładnie wymienione.

W każdej ofercie musi być dokładnie wymienionem, że oferent zna dokładnie „Ogólne warunki dostawy materiałów c. k. kolei państwowych“ jakoteż istniejące a oferowanych materiałów dotyczące „szczegółowe warunki“ i że się takowym w zupełności poddaje.

Podpisana c. i. k. kolejowa Dyrekcja ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo ich też wcale nie uwzględnić.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 14 sierpnia 1892 r.

C. k. kolej. Dyrekcja ruchu.

Institutrice française

élevée dans un premier inst tut à Paris excellente uisienne. Plusieurs françaises et anglaises gouvernantes à placer du 1er Septembre. (1777-3-4)

AGENCE INTERNATIONALE **Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.**

Pierwsze polskie przesiedlerstwo wysyłkowe p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu**, I., Giselstrasse Nr. 1,

poleca i dostarcza wszelkie artykuły w działy przemysłu i handlu wchodzące: domowe, gospodarskie, rolnicze, browarniane, gorzelniane i przemysłowe — słowem wszystko, co kto zażąda, wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką i liczy ceny fabryczne. Informacji na zapytania (marka 5 ct.) udziela chętnie i odwrotnie. Proszę zażądać cennika illustrowanego, który wysyłam darmo i odpłatnie. (1655-10-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-242) **EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.**

Kamienica dwupiętrowa

z ofycynami, w zdrowym miejscu położ. w Krakowie, i jednopiętrowa kamienica w Podgórzu, z dużym ogrodem owocowym, wolne od podatku, 7% przynależące, pod korzystnymi warunkami są do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela właściciel re-nacsi przy ulicy Smoleńskiej pod Nr. 22. (1763-3-10)

Ulica Bracka L. 5.

Fabryka cukrów

DESEROWYCH I CZEKOLADY

A. NOWINSKIEGO

(1668-5-12)

w KRAKOWIE, ulica Bracka L. 5,

poleca Szanownej Publiczności najlepszych cukrów mieszanych z czekoladkami 1/2 kilo wraz z pudełkiem **1 zhr.**

Ulica Bracka L. 5.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeli-Lyszkiewicz, inżyniera

we LWOWIE, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek izolujący wilgoć;

TEKTURE ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od zhr. 1-80 do zhr. 3-50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE, LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1791-48-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi luźni pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

pod gwarancją zawartości składników

DOSTARCZA

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

po cenach niższych od dotychczas praktykowanych, a mianowicie:

Wyciąg z cennika:	Kwas fosforowy		Azot	Cena za 100 ko z work. zhr.
	wogóle	w wodzie rozp.		
Nr. 1 mączkę kościaną roztworzoną kwasem siark.	13-14	12-13	2-3	7-50
Nr. 2 superfosfat z kości	18-19	16-18	1/2-1	7-80
Nr. 4 mączkę parową niewyklejoną	17-19	—	4 1/2-5	8-25
Nr. 15 guano superfosfat	—	14-15	—	6-—
Nr. 11 mączkę (żużle) Thomasa (75% miała)	18-20	—	—	4-20
Nr. 16 kaimit z Kalusza	—	—	—	1-50

z dostawą w wagonach lub półwagonach. Cenniki, w których są wyrażone bliższe warunki spłaty, oraz informacje o sposobie użycia nawozów, dostarczają się darmo i odpłatnie.

Próbki każdej dostawionej partii mogą być na żądanie odbiorcy chemicznie zbadane przez c. k. stację doświadczalną w Wiedniu na koszt Towarzystwa. (1613-6-)

Worki

na zboże, na mąkę, na chmiel i na nawozy również do nabycia po cenach najniższych.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

Znak ochronny złożony:

Wiedza jest siłą.

Niema śnieci w zbożu!

BAJKA NASIENNA

N. Dupuy'ego,

najlepsza metoda baćcowania przeciw śnieci w życie, jęczmieniu, owies, prosię, kukurudzy i t. p. **Nagro-dzona i polecana** przez wieś Towarzystwa rolniczych i starych gospodarzy. Do nabycia we wszystkich większych handlach korzeniny i towarów żelaznych monarchii austro-węgier w paczkach za 2 cenn. metr. = ok. 2 1/2 hektolitrow. = 250 litr. nasienia po 25 ct., 1 cenn. metr. = ok. 1 1/4 hektolitrow. = 125 litr. nasienia po 13 ct. Wszelkiego objaśnienia udziela darmo i odpłatnie chemiczna pracownia.

NUMA DUPUY,

Wien, VI., Windmühlgasse 33.

Główny skład w Krakowie ma S. M. Kucki, skład: St. Feintuch. (1619-3-3)

Złoty medal:

Temeswar 1891.

Ważne dla rodziców.

Handlowy zakład naukowy w Eberswalde w Marchii, przyjmuje chłopów nad 14 lat i dorosłych, i wyszkala ich, także przy małych wiadomościach szkolnych, z najlepszym skutkiem w pół i całorocznych kursach na zdolnych buchalterów i korespondentów w obcych językach. Ścisłe uregulowany pensjonat. Zdrowe, obfite w lasy miejsce. Własny ogród. Rozpocz. zimowego półroczu 5 października. **Bezpłatne wykazanie posad po wykształceniu.**

Najlepsze polecenia. Prospekt wysyła dyrektor **Hecht.** (1640-5-5)

Do lokacyi kapitału szczególnie odpowiednie

4 1/2 % LISTY ZASTAWNE

austriackiego

centralnego banku kredytowego ziemskiego

uznane prawnie jako **pupillarne pewne i dobre na kaucję.**

Według statutów są te listy zastawne pokryte **żądaniami hipotecznymi** a oprócz tego ręczy za nie **kapitał akcyjny czterech milionów zhr.**

Odektki tych listów zastawnych są wolne od podatku.

Sprzedajemy te listy zastawne **bez prowizji** ściśle po **urzędowym giełdowym kursie.**

WECHSELSTUBEN-AKTIE-GESELLSCHAFT (1893-2-2)

Wien, Wollzeile Nr. 10. „**MERCUR**“ Wien, Mariahilferstr. 74 B.

Królowa Korony Polskiej,
Fotografia z obrazu znanego artysty
p. **Jana Styki,**
wysła
nakładem Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1782-3-6)

Cena egzemplarza w formie gabine-
towym 80 centów, w formie royal
(49/34 centimetrów) 3 złr., w formie
imperial (66/59 centimetrów) 5 złr.

Studentów na mieszkanie
w tym roku — przy prowadzeniu pedagogicz-
nem — wdowa po profesorze **Marysi Kisi-
lewskiej**, nauczycielka muzyki w Krakowie
przy ul. Brackiej pod Nr. 5. (1831-1-6)

Zdolne i sumienne Nauczycielki Polki
z językami i muzyką, są do umieszczenia
od 1 września przez Biuro nauczycielskie
Stefan Szurek w Krakowie przy
ul. Stolarskiej Nr. 4. (1838-1-3)

BAZAR
Spółki wyrobów ślusarskich,
nozowniczych, rusznikarskich,
pilnikarskich, brązowniczych
i platerów,
poleca swe wyroby i towary Szan.
Publiczności. — Podejmuje się robót
budowlanych i przyjmuje wszelkie
zamówienia, wchodzące w zakres po-
wyżej wymienionych fachów.
(1797-1-20) **Zarząd bazaru.**

Pszenica ozima czerwona
regenerowana, wyborna
do siewu,
po 10 złr. za 100 kilogr. z workiem
i odstawa do stacji kolejowej. (1790)
Zarząd Niewiarów p. Gdów.

J. M. RMOUTIL
(dawniej J. JEITNER)
w PRADZE-Žiškow,
Podlebradowa trzida l. 517.
Pierwsza czeska fabryka obraz-
ków świętych, różnych napisów
świętych na szkle i wszelkich
drewnianych ram na fotografie,
portrety, obrazy itp.
Również zwierciadła różnych
rozmiarów. (1837-1-3)
Zamówienia skutecznie punktualnie.

Ukończony gimnazjalista,
który przez czas uczęszczania do gimnazjum
trudnił się dawać lekcje i jest biegły w je-
zyku niemieckim, znajduje posadę jako
guzernier w domu oywatelskim na wsi.
Pensja 400 złr. i remunercja za każdy, z do-
brym postępem zdany egzamin z uczniem.
Zgłosić należy się pisemnie pod liter. **A. B.**
poste restante **Zakopane.** (1784-3-3)
Zgłaszający się winni przedłożyć krótki ży-
ciorys i odpis świadectwa dojrzałości.
Posadę objąć należy dnia 1 Września.

Agronom
z kilkoletnią praktyką w większych do-
brach Księstwa, oparty na rekomend. JW.
Pana Uruga z Meipina, który rządził sa-
modzielnie przez dłuższy czas i egzamin
państwowy złożył na uniwersytecie w Lip-
sku, poszukuje miejsca rządy zaraz lub
od 1 października. Łaskawe oferty upra-
sza nadesłać pod lit. **S. G. 101, Buk**
(Posen) poste rest. (1770-2-3)

Kurs nauk
w Zakładzie wychowawczo-naukowym PP.
Prezenta, posiadającym atrybucję szkół
publicznych, rozpoczynają się z dniem 1ym
września b. r. Wpisy zaś uczennic do Za-
kładu od dnia 27 sierpnia. (1769-2-3)
Józefa Waligórska,
przełożona Zgromadzenia w klasztorze
św. Jana.

Maki z kości
parowane lub preparowa-
ne kwasem siarkowym,
makę rogową, superfos-
faty i t. p. (1714-10-24)
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza
po bezkonkurencyjnie niskich
cenach, z zarezerwowaniem podanej ilości
procentowej azotu i kwasu fosforowego.
Parowa fabryka spodium, kościanej
maki i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.
Zamówienia przesyłać
należy albo do Agencji
dla Rolników Wgo **S. Mi-
kuckiego** w Krakowie,
Rynek 34, lub do podpisanych.
B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
Czcionkami Drukarni „Czasu.”

Park Krakowski.
W każdą środę, sobotę i niedzielę
przy sprzyjającej pogodzie
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Restauracya w własnym zarządzie.
(1234-21-24)

Jako podłęcznicy lub pisarz
poszukuję posady. Jako taki mogę udzie-
lać lekcji języka francuskiego. Zgłosze-
nia do L. 1752 przyjmuje Centralne Biuro
Ogłoszeń we Lwowie ul. Kopernika L. 11.
(1761-3-3)

Pierwszorządny hotel
w Krakowie,
wytworzone urządzone, z pięknym lokalem
restauracyjnym i odnośnymi koncesjami,
jest na dłuższy czas do wy-
dzierżawienia.
Warunki dzierżawy: czynsz umiarkowany
półroczny z góry, półroczna kancya, od-
kup pościeli i bielizny, oraz kancya na
zabezpieczenie wszelkich innych rucho-
mości. (1556-7-)
Wiadomość w Biurze
komisowem **Wł. Jaworskiego**
w Krakowie, ul. Grodzka 30.

Stółki kąpielowe i wanny
z ogrzewaniem, zycbady,
prysznicze i klozety
poleca własnego wyrobu
Karol Markus
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁĄŻNIE,
WYCHODKI. (1473-47-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tuskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Największy handel
Maszyn do szycia
nie tylko w kraju, ale w całej
Austrii. (1605-32-80)
Wybór z 12 fabryk
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.
JOZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek 1. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.
Kurs abiturientów.
Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazjów i szkół realnych, którzy
poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studiami uniwersy-
teckimi, chcą także uzyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela
Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:
A. E. v. Schmid.
(1630-1-6)

MERAN
Klimatyczne zimowe miejsce kuracyjne w niemieckim południowym
Tyrolu. Prospekt wysyła (1804-1-2) **Zarząd kąpielowy.**

Jedyny austr.-węgierski patentowany
zakład naukowy filigranowych robót.
Na ostatniej zabawie ludowej w Lincu odznaczony wielkim srebrnym
medalem.

Wykonanie ozdób kościelnych, łańcuszków do zegarków i na szyję, brosz,
naramienników, garniturów do kapeluszy, wstęg i balowych orderów
kotylionowych i ozdób na drzewko, wkładów do sukien, ozdób na przed-
mioty ścienne i szcztokowe, poduszki na kanapę, wachlarze dekoracyjne itp.
wraz z koszykami na kwiaty, wykonaniem z kolorowego drutu i wełny.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłam tutaj kurs nauki filigranowych
robót, zapraszam więc Szanowne Panie do ich obejrzenia w mojem mieszkaniu w **Krakowie**
przy ul. Grodzkiej pod L. 12, na II. piętrze w moim mieszkaniu w **Krakowie**
przy ul. Seminarnej pod L. 16.
Robota jest nie tylko wielce zajmująca, lecz także łatwą do nauczenia; nawet początko-
we uczennice mogą wykonać zaraz w pierwszych godzinach ozdoby i łańcuszki. Należytość za naukę
wszystkich robót wynosi dla pań 1 złr., dla dzieci 70 ct.; każda uczennica może na naukę tak
długo uczęszczać, dopóki nie nabierze potrzebnej wprawy do samodzielnego wykonania filigra-
nowych robót. Materiał do tych robót jest bardzo tani (pudełko z początkowym materiałem
85 ct.), każdy więc ma sposobność do wykonania najpiękniejszych podarunków. Godziny nauki
codziennie przed południem od godz. 8—12 i po południu od godz. 2—7; dla pań niemających
we dnie czasu, w poniedziałek, środę i piątek wieczór od godz. 7—9.
PP. **Porębski i Zimler** w Krakowie w Rynku głównym, tudzież **K. Baum** w Tar-
nowie urządzili na wystawie swego sklepu mały wybór filigranowych robót.
Rozsyłkowa sprzedaż wszelkiego potrzebnego materiału znajduje się w Wiedniu, III., Ke-
gelgasse Nr. 6, I. p., gdzie także przyjmują zamówienia na gotowe przedmioty. (1854-1-4)
JÓZEFA THEBEN Nast.

PEWNĄ POMOC
w goście, reumatyzmie,
ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, ischias, nerwowem osłabieniu
żołądka, bólach głowy, paraliżu, bezsenności, bólach krzyża, zatkaniu
i t. p. daje przez pierwsze lekiarskie powagi zbadany uprzywilejowany
i regulujący się
galvano-
elektryczny przyrząd do nacierania
systemu prof. **Dra Volty.**
Odnaczony dyplomem honorowym na wystawie w Kolonii n. R. 1890 r. Premiiowany wielkim
srebrnym medalem w Wels 1890 r. Złotym medalem na wystawie higienicznej w Stuttgarcie
1890 r. Wielkim srebrnym medalem na wystawie w Pradze 1891 r.
Prospekta z świadectwami wysyła darmo główny reprezentant (1809-1-)
J. Augenfild w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.
ŚWIADECTWO. Starosiedl w Czechach, 3 kwietnia 1892.
Wielmożny Panie! Donoszę Panu, że Pański elektryczny przyrząd do nacierania
użyłem na sobie samym. Cierpiałem na silne bóle newralgiczne, a wszelkie używane
lekarstwa były bezskuteczne. Przez używanie Pańskiego galwanoelektrycznego przy-
rządu do weterania, ustały po 4 tygodniach wszelkie bóle. Gdziekolwiek więc nade-
mnie się sposobność, będę polecał Pański przyrząd z wdzięcznością dla Pana, a na pożytek
cierpiącej ludzkości. Z wyśokim szacunkiem Dr. P. W. Hampel, lekarz m. ejski i obwód.

Ostrożność przy zakupnie
ZACHERLINU.



Kupująca: „..... Niechę żadnego otwartego
proszku na owady, gdyż żądałam Zacherlinu!
Ślusznie zachwalają tę szczególność jako najniezawo-
dniej najlepszy środek przeciw wszelkim owa-
dom, i dlatego przyjmę tylko: zapieczętowaną flaszkę z nazwą „Zacherl.“ (846-4-4)
Ceny: 15 cent., 30 cent., 50 cent. i 1 złr.

Składy Zacherlinu są wszędzie tam, gdzie wywieszone są
plakaty Zacherlinu.

Służący w wieku 25 lat, silny i
zdrowy, mogący się wy-
kazać dobrymi świadectwami z odbytej służby
w lepszych domach, poszukuje stosownej posady.
Adres: **P. H. poste restante Zabierzów.**
(1760-3-5)

Zaraz do umieszczenia:
Francuzka (bonne supérieure) — **Francuzka**
bona z niemieckim i muzyką — **Nauczycielki**
Francuzki posiadające język niemiecki i ry-
sunki — **Nauczycielki Polki** z patentem nau-
czyielskim, z językiem francuskim i muzyką —
Parzyanka posiadająca język angielski i nie-
miecki. — **Francuz** poszukujący lekcyj w mieście.
Wiadomość w **Biurze Ludmity z Gidlin-
skich Skowronskiej** w Krakowie, ulica
Krupnicza L. 3. (1835-2-4)

Kucharz kawaler, z chlubenmi
długoletnimi świadec-
twami, znajduje zaraz umieszczenie w **Biurze**
Świderskiego w Tarnowie. (1551-3-)

Dwa browary są zaraz
do wy-
dzierżawienia. — Bliższych informacji udzieli
Biuro Świderskiego w Tarnowie.

Biuro Stręceń Sług
MARYI MIKULSKIEJ
w Krakowie, ul. Golebia Nr. 16,
poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na
provincję: wielki wybór Bon, Panien służących,
Rządów dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucha-
rzy, Lokaj, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych,
Pracek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do ro-
bót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy
opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpo-
wiedź odwrotna. (623-3-3)

Tornistry dla tury-
stów, u-
rządzane w rozmaity sposób — również
do konnej jazdy, polowania
i t. d. w wielkim wyborze, po
niskich cenach — poleca (1699-6-6)

MAGAZYN
WYROBÓW GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH
Jana Kleczeńskiego w Krakowie,
ul. Szpitalna 32 (naprzeciw nowego teatru).

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Odczyszczanie i wywabianie plam
na najnowszy sposób paryski urządzone
(Teintures, Nettoyage & Detachage)
WITALISA SZPAKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka 20.
przyjmuje do prania, odczyszczania, wywabiania plam i farbowania: materje
jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, — wszelkiego rodzaju ubrania
damskie i męskie, materje kościelne, obicia z mebli, serwety, dywany,
koce i t. d.;
oraz przyjmuje do odbielania: flanele, franki i stołową bieliznę.
Apretura parowa.
DRUKARNIA MATOWA I METALICZNA NA WSZELKIE WYROBY.
Roboty wykonywują się w najkrótszym czasie.
Na prowincję za pobraniem pocztowem. (1616-4-)

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem,
sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków maki prawdziwej
kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu,
od 6 do 9 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytu.
Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na
wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przy-
byciu, konie będą oczekiwać na stacji w Rymanowie.
Dla pośredników w rozprzedaży, dla Panów Naczelników gmin i t. p.,
wszystkich zajmujących się agencją tego towaru wśród włościan, oferuje
fabryka 5% prowizji. — Za dobroć towaru fabryka ręczy. (1736-7-15)
Zarząd dóbr Klimkówka, p. Rymanów.

J. ANDIELA
nowo wynaleziony proszek zamorski
zabija pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki,
muchy, mokrzyce, kleszcze w ogóle wszelkie owady z
pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalogu owadów nie-
pozostaje ani śladu. (1885-6-)
Prawdziwy i tani do nabycia
w handlu materjałów aptecznych
J. Andieła w Pradze
13 „zu n schwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Domini-
kanergasse 13, 11 Kettengasse 11).
W Krakowie mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wi-
szniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawelka
knp., W. Krzysztofowicz skład materjał., J. vorstheimer skład książek; we Lwowie Z. Ru-
kor apt., P. Galhofer, A. Hübner, J. Hanke; w Cieszanowie St. Dyakiewicz apt.; w Ry-
saku J. Zaniewski apt.; w Kołomyi E. Stencel apt.; w Krasnym E. Wysocki apt.;
Zagajewski apt.; w Krośnie Jan Lazarowicz, handel; w Sokalu E. Wysocki aptek.
Składy są na prowincji wszędzie, g. zio wywieszone dotyczące plakaty.

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie,
przy ulicy św. Jana pod Nr. 1,
zaopatrzona jest w (682-22-33)
NAGROBK
z najlepszego piaskowca, począwszy od 20 złr., tudzież
z marmuru, granitu, syenitu i labradoru.
Przyjmuje również zamówienia według nadesłanych
rysunków na roboty architektoniczne i na
różnobarwne posadzki marmurowe.
Wszelkie zamówienia wykonuje po cenach
umiarkowanych i na spłatę częściową.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka
jest wydruk orzeł i firma **A. Molla.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyt. chorobom
żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszyne wyroby będą sądowo ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszką opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta
płombą ołowianą „**A. Molla**“.
Wódka francuska i sól **Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie
jako środek uśmierczający do weterania przeciw rwanii w członkach i innym przypadkom
powstałym skutkiem zaziębnienia, działa wamaniająco na mięśnie i nerwy. — Cena ory-
ginalnej plombowanej flaszki 90 centów. (1143-23-)
Gł. skład wysyłk.: **A. MOLL** c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów
MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY W KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.
Rządca Drukarni Józef Łakociński.